



STALO

magaZyn

Jubileusz 60-lecia pracy artystycznej

Setki wcielen Edmunda Karasińskiego

Dzisiaj Edmund Karasiński obchodzi 60-lecie swojej pracy artystycznej. W związku z tym nasz reporter przeprowadził krótką rozmowę z dostojnym Jubilatem.

Jakie są różnice w pracy aktorskiej, w podejściu do war sztatu?

— Przed wojną pracowałem zupełnie inaczej. Jedną, dwie próby przy stołku, a

— Tak jest i ma pan rację. Nigdy nie broniłem się przed epizodami. Sztuka składa się z epizodów.

— Aktor przystępujący do pracy nad konkretną postacią,



M. Białucki „Grube ryby”
E. Karasiński w roli Ciaputkiewicza

W tym miejscu pan Edmund sięga po dziesiątą sprężynę. Przypomina nazwiska wielkich aktorów, śpiewaków. Dziesiątka, setki ról. Pod suw fragment recenzji pochodzącej z krakowskiej prasy z drugiego dziesiątka lat naszego wieku. Czytamy: „Na zwisko p. E. Karasińskiego jest nadto dobrze znane nazwisko teatralnej publiczności. Jego świetne kreacje w „A morze w niebie”, „Baronie Kimu”, „Apasach”, w „Pałestracie” i ostatnia rola Lucy w najnowszej operetce „Królowa Montmartre” dają wyobrażenie o wszechstronności tego talentu. Jedną jeszcze zaletę posiada sympatyczny nasz komik: piękny głos, który z powodzeniem użytkuje w operze”.

W stare dzieje wplatają się cienie nowe role, nowe postacie. Ile ich było?

— Trudno powiedzieć. Nie da się wylizczyć. Kiedyś zbierałem afisze z każdej sztuki, w której występowałem, ale przepadało to wszystko w czasie wojny. Później zanęchałem. Wiek pan, praca aktora jest diabelnie ciężka. Coraz to nowe rzeczy, nowe sztuki, nowe teksty, nowe postacie.

— Interesujące jest, Pan ma ogromną skalę porównania, kiedy pracowało się lepiej — przed wojną czy obecnie?

ma jej więcej. Widzę taką małą różnicę. I aktor i reżyser przystępują do realizacji z określonym zamysłem. Czy zdarzają się konflikty?

— Tak, ale nie są one zasadnicze. Przy dobrej woli można się zawsze dogadać. Mnie się to udawało.

— W Kielcach występuje Pan od 13 lat. Zaczął Pan zdaje się od „Drogi do Czarnobylu”. Było to jeszcze za czasów Byrskich. A potem?

— Potem była „Ania z Zielonego Wzgórza”, „Przebiegaczka” wiele rzeczy było. Nie potrafię wszystkiego wylizczyć.

— Co będzie?

— Będą „Grube ryby”. Na jubileusz. Nie lubię jubileuszów. Mam potworną treść. Odradzałem dyrektorowi Grywałdowi, prosiłem, żeby tego nie robił. Nie pomógł. Ludzie podobno lubią jubileusze.

Jubilatowi składamy serdeczne gratulacje i życzenia. Nowych ról, nowych kreacji, nowych osiągnięć.

Długie szkolne korytarze. Ciężka, podniosła nośność. Matura. Chodzę po tych korytarzach, zagłębionym do klas. Dziewczeta w białych bluzkach. Chłopcy pod krawatami. Długopisy, pióra.

Nieśmiało spojrzania w stronę komisji. Członkowie komisji patrzą po sali. Bożena, Zosia, Jurek, Maciek... Czym mogą zadziwić, zaskoczyć? Nauczyciele znają ich wszystkich doskonale. Od lat. Przez lata męczyli się z nimi każdego dnia. Na tablicach wypisane kredą tematy. Proste: wkład pisarzy regionu kieleckiego w budowę państwa, kultury naszego narodu. I ten dopisek z nazwiskami — Miłkołaj Rej, Jan Kochanowski, Stefan Żeromski i inni. Kto to są ci inni? Chwila zastanowienia, a może wybrać drugi temat: bohater romantyzmu i pozytywizmu — jego cele, zadania, zaangażowanie społeczne i psychika? Po co to psychika? Rzyko duże. Można się zaplątać. A może spróbować zastanowić się nad: problemami społecznymi i moralnymi bohaterów powieści dwudziestolecia międzywojennego?

Nie. Pierwszy temat to pewny. 80 procent uczniów go wybrało. Trzeciego nikt nie rusza, prawie nikt. Owszem, można wykazać, że się myśli samodzielnie, że umie się porównywać, wyciągać wnioski. Można — można też dostać dwóję. A dwójka zakłada egzamin ustny.

Mamy zaciskać kciuki, ojcowie patrzą na zegarki. Nie, nie ma ich na szkolnych korytarzach. Poznikoli gdzieś. Młodzieży przeskakać nie wolno.

„Potrzeba, pilnujcie...” Słagawki wyciągnąć się nie da. Głupio na polskim ściągac. Jutro, jutro jest matematyka. O ściągawce będzie się myśleć jutro. Dziś Rej, Kochanowski...

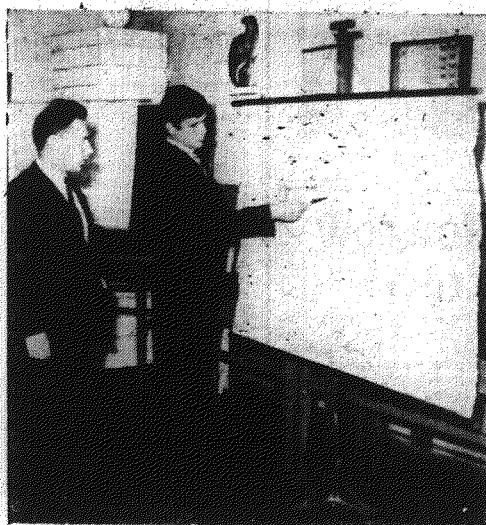
Ze Zdzikiem rozmawiałem na kilka dni przed maturą. Zdzisek przez pięć lat chodził do Technikum Chemicznego. Spokojny, opanowany i niepełny. — Takie sprawa wrażenie. Matura — powiedziałem. Zdzisek nie okazał wielkiego zainteresowania. Zauważył jednak moje zdziwienie. Pospieszył z krótkim wyjaśnieniem. — Maturę mam w kieszeni. Uczyłem się przez pięć lat. Pracowałem solidnie. Na maturę nie grozi mi wpadka. Boję się tego co będzie później. Chcę iść na studia — na analizę chemiczną. Tłok. Dziesięciu kandydatów na jedno miejsce. Tam wytrzymać konkurencję... Podobne zmartwienie ma młoda blondynka z Technikum Ekonomicznego. Eleonora kandyduje na SGPiS w Warszawie. Socjologia... Zdzisek, Elka, ich koleżanki i koledzy, setki tysięcy dziewcząt i chłopów mają identyczne zmartwienie. Wytrzymać konkurencję... Matura to tylko próba, wprawka, mała potyczka przed generalnym szturmem.

Tymczasem trwa próba. Podchodzę do Marysi. — Dlaczego wybrałaś pierwszy temat? Uprowadzi mnie, że to doskonała polonistka. Marysia popatrzyła na mnie jakoś dziwnie. — To przecież o naszym regionie — powiedziała niemal z wyrzutem. Blyskawiczny wywiad. — Co będziesz robić po maturze? — Wybiorem się na polonistkę, a potem na studium dziennikarskie. A jak się nie uda? — Nie wiem. — mówi Marysia, po chwili dodaje: — musi się udać.

Chodzę od szkoły do szkoły. Śniadecki, Hanka Sawicka, Żeromski, Słowacki, Sciegienny. Czas upływa powoli. Sześćdziesiątka, opieczowane arkusze kancelaryjnego papieru. Nareszcie oddawanie prac. Niepokój i nadzieja. Może się nie udać. Tylko pięć godzin ślecznia nad zadaniami z matematyki. A potem cały tydzień na przygotowanie do egzaminu z przedmiotu wybranego. Nie wystarczy mają tylko przedmiot wybrany — geografii, fizyki, chemii czy biologii. Wiele musi zdołać język rosyjski lub angielski, historia — jeśli nie potrafił w X i XI klasie wywalczyć czwórki lub piątki. Wszystkich dobrych uczniów zwolniono z egzaminu z tych przedmiotów.



Wędrowka po świecie, na razie teoretyczna...



Moment zastanowienia i za chwilę wszystko będzie jasne.
Fot. Z. Jonko

BRONISŁAW ZAPALA

LUDZIE DOJRZEWAJĄ POWOLI

Dobrym uczniom pozostaje przedmiot wybrany. Chyba, że nie powiodło się na piśmiennym. Dni niecierpliwe, napięte. Tłok przy listach obwieszczeniowych terminy i ilość egzaminów. — Rany boskie — obłotem z języka polskiego! Stoi napisane, że zdaje. Są uczniowie, którzy zdają po pięć przedmiotów: język polski, geografii, historię, rosyjski, matematykę. Dużo jest uczniów, którzy mają tylko jeden egzamin — egzamin z przedmiotu wybranego.

Siedzę na historii. Mimo, że koniec maja, potwornie zimno. Elektryczny plecyk podgrzewa zmrażające nogi.

— Ziemie polskie za pierwszych Piastów, postępowy charakter Konstytucji 3 Maja, Komisja E-

dukacji Narodowej, Powstanie Listopadowe, Powstanie Styczniowe, walka o wódzę po I wojnie światowej, odrzucenie Wojska Polskiego, rola PPR w czasie okupacji, ustalenie granic Polski po II wojnie światowej. Pytania łatwe, nawet bardzo łatwe. Ale uczniowie słabi, trójkowicze. Żadna satysfakcja dla pytającego. Żadna satysfakcja dla postronnego obserwatora. Najlepsi i do brzy zostali zwolnieni z tego egzaminu. Tym niemniej ubiegający się o dyplom dojrzałości, o prawo do przekroczenia progu świata ludzi dorosłych muszą znać dzieje ojczyzny. Słucham. Słucha cała komisja. Zupełnie poprawnie. O wiele lepiej niż na normalnych lekcjach. Ale oto i tragedia. Przed komisją siedzi dziewczyna z ułakierowanymi włosami. Nie, nie wylakowana. Prosta czupryna. Pierwsze pytanie — Idzie nie najgorzej, a po-

tem przejdzie do... Dziewczyna zeżywniała. Odebrała jej mowę. Powstała Kościuszkowska. Wdzięczny temat. Wdzięczny i łatwy. Niestety, dziewczyna nie może użyć słowa. To nie możliwe, żeby nie wiedziała. Patrzy na komisję i nikogo nie widzi. Kościusko... Chce ją zapisać jak się nazywa. Podejrzewołem bowiem, że i tego już nie pamięta. Ale ona zerwała się z krzesła i z wielkim płaczem wybiegła z sali. W holu przywarła do ławki — żeby takiej prostej rzeczy nie umieć powiedzieć. Przecież wiedziała. Każdy człowiek musi coś o Kościusce wiedzieć. Obstałyby ją zatrudnione dziewczęta. — Obłotom — tylko to słowo miało dla nich. Płoch. Dziewczętom nie trzeba wiele. — Poskładały zeżyty. — No to już koniec...

Końca nie było. Egzamin trwał dalej. Zdenewowane dziewczęta po kolei wchodziły na salę. A potem długa debata. Słuchająca dziewczyna. Co z nią zrobić? Jak potraktować? Odpowiedzi tylko na jedno pytanie. Do drugiego nie przeszła. Dać dwóję? Czy to będzie w porządku? Zastanawianie... A może zastosować zasadę walki bokserkiej — odbyła się przecież tylko pierwsza runda. Do drugiej z powodu kontuzji — nie doszło. Treba rozstrzygnąć na podstawie pierwszej rundy. Przewodniczący komisji przywołał na pamięć podobny wypadek sprzed lat, również z historii. Tamta dziewczyna zdołała egzamin na wyższą uczelnię. Jest studentka... Co robić z tą? Wypada postawić ocenę pozytywną.

Pannicy ze śladami pocałunków na szyi nie powiodło się wyróżnić. Długo siedziała przed komisją z palcem na ustach. Ludowe Wojsko Polskie... Nie wie gdzie, kiedy, kto. Pierwsza czy druga armia... Temat nie dla dziewczyny? Może. A coś z reformy oświatowej, z czasów króla Stasia? I tu pustka. Pustej dziewczynie nie można zaliczyć egzaminu. Nie można wręczyć świadectwa dojrzałości, choć jest dojrzała... A więc, do września. Przez trzy miesiące można się czegoś nauczyć.

Na podstawie kilku odpowiedzi, w dodatku najskromniejszych, czy nawet średnich — nie można budować opinii o całokształcie przygotowania młodzieży z historii czy geografii. Choć pewne wnioski uchwycić można. Z historii — najnowsze dzieje narodu polskiego są młodzieży najmniej znane. Z geografii po pierwszej turze egzaminu byłem bliski poglądu, że Polska jest krajem nieznanym, że o Polsce wie się najmniej. Po odwiedzinach w Liceum im. Śniadeckiego musiałem zmienić zdanie. Zdajacy tam uczniowie udowodnili, że geografii znają doskonale, że potrafili porównywać, opisywać, wędrować po świecie i kraju bardzo swobodnie. Że żadną mogą ich z tropu nie zbijeć, że... Widziałem odpowiednio na twarzach profesorów wykładających poszczególne przedmioty. Bolały ich niepowodzenia. Cieszyły sukcesy. Najwięcej zaś radości było wtedy, kiedy uczeń przeczący odpowiadał doskonale. Zdarzały się takie wypadki. W szkole takiego ucznia onieśmielali jego koledzy, klasa. Przed komisją — mógł się popisać.

Rosyjski, biologia, fizyka! Trudne, skomplikowane wzory. Mnóstwo zjawisk, zagadnień teoretycznych. Synteza, analiza, praca, cała masa praw...

Patrzę jak męczą się przyszli inżynierowie, konstruktorzy, fizycy, reżyserzy, dziennikarze, chemicy. Patrzę i myślę, że wysokie wymagania stawiamy młodzieży. Zawsze zresztą młodzieży stawiano wysokie wymagania. Chcemy, żeby ze wszystkich przedmiotów odpowiadali genialnie, żeby ze wszystkich stron spłyły się piątki.

Nie znam przepisu na genialność. Znamy go tylko niektórzy mamy. Wiem natomiast coś nieco o przyrodzonej tepocie. Tak, są uczniowie, którzy doskonale radzą sobie z pewną grupą przedmiotów, wykładający się na innym polu.

Słucham, zagłębiam w różne papiery, w wykazy ocen i myślenie. W końcu wracam do Zdziska. Był pewny swojej matury. Mówił, że ma ją w kieszeni. Jak mu poszła matura? Z polskiego — piątka, z matematyki — piątka, z chemii — piątka... Potwierdził się jego słowo o pilnej nauce. Piątka została nagrodzona. Genialny uczeń, idealny! I tak i nie. Zdolności i pracowitość. Chłopiec, który wiedział czego chce. A może po prostu wbito mu do głowy, że nauka to potęga? Zdzisek ma zaufanie do nauki. Nie tylko on. Takich jak on jest setki.

Matura... Patrzyli nauczyciele jak dzieci powoli stawali się dojrzałymi ludźmi. Denewowali się, stawali dwójce, przywoływali rodziców, zastanawiali się z nimi wspólnie — ponie, co z tego wyróżnienie... Dziś przyjmują egzamin, ale trochę, pewnie zaspokojenie, odmawiają się na ich twarzach. Co z nich będzie? Czy będą? Czy wszyscy znajdą właściwe miejsce w życiu, jaką użytek z tego życia zrobią? Nauczyciele, ludzie doświadczeni, wiedzą, że człowiek dojrzały powoli, przez całe życie. Matura to każdy jeden i zaczyna drugi etap. Tyko- etap. Niewiele nad się poza sobą, a przed sobą świat. Świat większy i szerszy od szkolnych korytarzy. Świat, w którym można zainicjować.

Powrót zapomnianych

Przypomniano swojego czasu na tych łamach Kazimierza Laskowskiego, poetę i dziennikarza, rodem z Tokarni niedaleko Chęcin, biadając przy okazji nad ułomnością ludzkiej pamięci i niewdzięcznym zapomnieniem syna tej ziemi.

Ano prawda, zapomnialiśmy. Zapomnialiśmy mocno o sobie, bo nie już o Las-



Nowy obraz w kieleckim zamku

Dzięki staraniom Urzędu Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków przybyło nam nowe, wartościowe dzieło sztuki, nadające się wyjątkowo dobrze do ozdobienia ołbrzymiej sali rycerskiej w kieleckim Zamku — siedziby Prezydium WRN, a w przyszłości — muzeum.

Jest to obraz olejny nieznanego artysty, powstały prawdopodobnie w środowisku śląskim. Jak orzekli historycy sztuki, dzieło zawiera wpływy malarstwa północno-europejskiego z reminiscencjami włoskimi. Obraz malowany jest na płótnie, ma 9 m kw. powierzchnię. Przyozdobiono go do Kielc z warszawskiej Pracowni Konserwacji Zabytków w ruinie nawiniętych na watek i dopiero na miejscu, w zamkowej sali ry-

cerskiej rozpięto go na biej-tramie.

Co przedstawia nowo nabyte dzieło sztuki? Tytuł jego brzmi: „Koncert w parku”.

Na pierwszym planie widzi-

my osoby grające na instrumencie z epoki renesansu, a więc na trze. Woli da gambu, na teorianie i flecie. W głębi znajdują się loggia kolumnowa, osłonięta auro drapowaną tkaniną, za balustradą

loggia postacie kobiet słuchających koncertu. Z prawej strony — perspektywa parku pałacowego, wyległowniane go na wzór francuski.

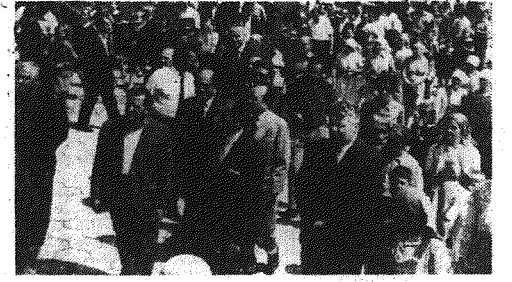
Obraz pochodzi podobno z któregoś z pałaców w naszym województwie, a więc można powiedzieć, że wraca do regionu. Konserwację przeprowadził w Warszawie pod kierownictwem prof. Z. Majchercowicz przy konsultacji M. Puciaty i M. Orthwein.

Przy okazji warto poinformować, że w sali portretowej kieleckiego Zamku zostały już zdjęte prowizoryczne płócienne zastawy, które dotychczas osłaniały portrety malowane na tynkach. Portrety te podda się dalszemu zabiegom konserwatorskim.

(B)

Dziś poczętek Złotu Harcerskiego

Jak już zapowiadaliśmy, dziś, w słynnej Wiślicy odbędzie się złot harcerski kielecki Chorażwi. Uroczyste otwarcie złota nastąpi o godz. 15. Później odbędzie się wiele ciekawych imprez sportowych, zaś wieczorem nad Nidą zapłon 10 ognisk słowiańskich, symbolizujących dziesięć wieków Polski. Przy ogniskach harcerze spotkają się z działaczami polityczno-społecznymi, oficerami WP i byliymi uczestnikami ruchu oporu.



Tow. Moczar wraz z uczestnikami wycieczki, udaje się do szkoły w Skłobach.

Obrady handlowców i spółdzielców

Dziś w Klubie „Merkury” w Kielcach obradować będzie Konferencja Okręgowa Związku Zawodowego Pracowników Handlu i Spółdzielczości. Delegaci, reprezentujący ponad 30 tysięcy członków tego związku omówią trzydziestoletni dorobek organizacji na terenie województwa, przedyskutują plan działania na najbliższe lata oraz wybiorą władze okręgu. Związek Zawodowy Pracowników Handlu i Spółdzielczości należy do najliczniejszych w województwie. W ostatnich trzech latach zapisał na swym koncie wiele sukcesów, dąży do rozwoju, umocnienia organizacji we wszystkich środowiskach. Związek ten skupia pracowników przedsiębiorstw handlowych, spółdzielczości spożywczej, ogrodniczej, mieszkaniowej, wiejskich spółdzielni zaopatrzenia i zbytu itp. Głównymi kierunkami pracy w minionych latach była stała opieka nad pracownikami handlu i spółdzielczości, podnoszenie kwalifikacji, doskonalenie opieki zdrowotnej i społecznej. Instancje związkowe współpracowały z dyrekcjami i aktywnie kierowały w stałym doskonaleniu zarządzania, podnoszeniu ja-

Już w poniedziałek

Bawiliście się z nami na wielkiej imprezie z okazji XV-lecia „Słowa Ludu” o klasikalnych aktorów na imprezie „Słowo Ludu” na co dzień i raz w karnawale „Czerwono-Czarni” wraz z solistami. Bilety na wielką imprezę „Słowo Ludu” pt. „WCZO-RAJ W AMERYCE, JU-

Rada Robotnicza i Dyrekcja Kopalni i Zakładów Przetwórczych Siarki im. M. Nowotki w Machowie k. Tarnobrzegu zawiadamiają, że w dniu 26.V.1966 r. DOKONANO PODZIAŁU FUNDUSZU ZAKŁADOWEGO ZA 1965 ROK. W związku z tym wszelkie roszczenia z tytułu udziału w premii rozrachunkowej, zainteresowani winni składać pod adresem Rady Robotniczej KiZPS do dnia 10 lipca 1966 r. Reklamacje zgłoszone po tym terminie nie będą rozpatrywane. 1547-k

TECHNICZNA OBSŁUGA SAMOCHODÓW W KIELCACH przy ul. Krakowskiej 62 zawiadamia PRYWATNYCH POSIADACZY SAMOCHODÓW OSOBOWYCH, że w ramach usług dla ludności wykonuje naprawy samochodów w zakresie: naprawy silników, naprawy podwozi i nadwozi, prac blacharskich, spawalniczych i tapicerskich. — Zlecane naprawy wykonujemy szybko i solidnie. — Na wykonaną robotę udzielamy okresowej gwarancji. 1540-k

PLANTATORZY „CENTRALI NASIENNEJ”! Przypominamy, że skoszenie pierwszego pokosu kończy czerwonej, przed kwitnieniem gwarantuje Wam wysoki i dobre plony nasion KPN „CENTRALA NASIENNA” w Kielcach 1498-k

Pisarze - członkowie ZBoWiD w Kielecczyźnie Delegacji towarzyszy gen. M. Moczar

Z inicjatywy Zarządu Głównego ZBoWiD przybyła do Kielecczyzny z dwudniową wizytą kilkudziesięciocłonowa grupa członków Związku Literatów Polskich, publicystów i dziennikarzy — kombatanów ostatniej wojny. W wycieczce uczestniczy minister spraw

W niedzielę wybory w Związku Radzieckim

MOSKWA PAP. W najbliższą niedzielę w Związku Radzieckim odbędą się wybory do Rady Najwyższej ZSRR. Dobięgała już końca ostatnie spotkania kandydatów z wyborcami. W środę i czwartek w spotkaniach wyborczych wzięli udział: członkowie Biura Politycznego KC KPZR, premier A. Kosygin i członek Biura Politycznego KC KPZR, przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej ZSRR, N. Podgornij. 10 bm. w Moskwie spotkał się z wyborcami sekretarz generalny KC KPZR L. Breżniew.

Min. A. Rapacki powrócił do Warszawy

Minister spraw zagranicznych Adam Rapacki powrócił w piątek w godzinach wieczornych do Warszawy, po pięciodniowej wizycie oficjalnej w Szwecji. Wraz z min. Rapackim powrócili towarzyszący mu w czasie tej wizyty dyrektorzy departamentów w MSZ — amb. Eugeniusz Milnikiel i min. pełnomocny Mieczysław Łobodczyk oraz wicedyrektor departamentu — amb. Antoni Szymanowski. Tym samym samolotem przyjechał również ambasador Szwecji w Polsce — Erik Kronvald. Na lotnisku Okęcie Adama Rapackiego powitał dyrektor generalny MSZ — Jerzy Michałowski i wyżsi urzędnicy tego resortu. Obecny był radca ambasady Szwecji w Warszawie — Ragnar Petri.

Napięta sytuacja w Argentynie

MEKSYK PAP. Gabinet argentyński zebrał się w czwartek, jednakże bez prezydenta Illi, by omówić krytyczną sytuację, jaka wytworzyła się w kraju. Równocześnie na odrębnym posiedzeniu zebrał się szefowie sił zbrojnych. Rozeszły się pogłoski o możliwości zamachu stanu. Agencje zachodnie donoszą, że w kilku rejonach Argentyny doszło do zamieszek i starć między policją a cywilami. Nadzwyczajne posiedzenie gabinetu argentyńskiego trwało przez całą noc i zwolano zostało w domu ministra spraw wewnętrznych Palmiro.

Komunikat WKC

Wojewódzka Komisja Cen ustalila nowe, maksymalne ceny detaliczne waznyw i owocow obowiazujace z dnim 11 czerwca 1966 r. na terenie całego województwa kieleckiego w sieci handlu wspolczesnego i prywatnego — w wlozku na formie handlu w nastepujacej wysokosci za 1 kg: ziemniaki jadalne kl. I — 1,80 zł (cena obowiazujaca), ziemniaki jadalne kl. II — 1,50 (cena obow.), jadalne — 2,20 zł, rzodkiewka, peczyzla — minimum 15 sztuk — 1,20 zł, szalata 150-200 g. — 1,20, szalata 200-250 g. — 1,20, szalata 250 g. — 2,00 zł, truskawki odm. Cambridge, Favorite, Favoritka, Senga, Sengana, Huxley, Jerzy Soliwek, Przyzanka, Regina, Talsman — 10 zł I wybr i 8 zł II wybr truskawki pozostalych odmian — 8,50 zł I wybr i 6 zł II wybr. Na artykuly nie objete cenami nalezy uzgodnien cen miedzy dostawca a odbiorca.

● BERLIN. „Dialog prowadzony przez obie strony z cierpliwoscia i gotowoscia do porozumienia moglyby korzystnie wyplynac na atmosfere w stosunkach miedzy państwami niemieckimi” — stwierdzil Walter Ulbricht w liście do mieszkajacego w Bazylej filozofa zachodnoniemieckiego prof. Karla Jaspersa. Jaspers odpowiadal sie w prasie za wymaganie poglądow miedzy SED i SPD.

● Prezydium Klubu Poselskiego ZSL zawiadamia, że w dniu 17 bm. (piątek) o godz. 10.30 odbędzie się w gmachu Sejmu, ogólne zebranie Klubu.

● LONDYN. Na prośbę sojuszników atlantyckich Belgia zgodziła się w piątek oficjalnie, aby siedzibę naczelnego dowódcy wojsk NATO w Europie (SHAPE) przeniesiono na jej terytorium.

Obecna siedziba SHAPE mieści się pod Paryżem.



● WARSZAWA. Z okazji święta narodowego Wielkiej Brytanii, przypadającego 11 bm., przewodniczący Rady Państwa Edward Ochab wystosował depesze gratulacyjną do królowej Elżbiety II.

● BUKARESZT. Agencja Agpres donosiła w piątek, że na zaproszenie KC Rumuńskiej Partii Komunistycznej i rządu rumuńskiego odwiedzi Rumunię w czerwcu wiceprzewodniczący KC KP Chiny i premier CRL Czu En-Laj, na czele chińskiej delegacji partyjno-rządowej.

● BONN. Nazajutrz po zakończeniu obrad brukselskiej konferencji NATO, sekretarz stanu USA Deaton Rusk przybył z jednodniową wizytą do Bonn. Wizytę Rusk w stolicy Niemiec zachodnich potraktowano w kołach tułuszych obserwatorów politycznych przede wszystkim jako demonstrację bliskich związków między Bonn i Waszyngtonem na tle ciągłej niejasności o końcu kryzysu w NATO. Rusk przybył najpierw do Bonn, dopiero stąd udaje się do Londynu na rozmowy z premierem Wilsonem, pomijając przy tym Paryż.

Konferencja prasowa Erharda

BONN PAP. — Kancelarz NRF oświadczył w piątek na konferencji prasowej w Bonn, że tego dnia wystosował list oświadczenia do prezydenta Francji, gen. de Gaulle'a.

Dodał on, że ma zamiar spotkać się z prezydentem Johnsonem w lipcu lub na początku sierpnia w Waszyngtonie.

Jeśli chodzi o sprawę stacjonowania wojsk francuskich w NRF, kancelarz NRF wyraził nadzieję, że znaleziony zostanie sposób, który pozwoli im na dalsze pozostanie w Republice Federalnej. Po wycofaniu się Francji ze zintegrowanej struktury wojskowej NATO, a więc po 1 lipca, zostanie wprowadzone „rozwiązanie prowizoryczne”.

Erhard poruszył sprawę stosunków NRF z krajami arabskimi. Powiedział, on iż NRF byłaby zadowolona, gdyby państwa arabskie wznowiły

Ze sportu

Po pierwszym dniu meczu tenisowego o puchar Davisa Polska — Brazylia wynik jest remisowy 1:1. Gosiorek pokonał Kocha 9:7, 6:1, 7:5.

Felieton (ze zdjęciami) poświęcony modzie.

Wielkie straty Amerykanów Partyzanci zniszczyli elektrownię Strajk głodowy buddystów Z Wietnamu

LONDYN, PARYŻ, NOWY JORK, PAP. Agencje zachodnie podają, że straty amerykańskie w ubiegłym tygodniu były dwukrotnie wyższe niż straty wojsk rządowych. Amerykanie stracili 109 zabitych, 636 rannych i 13 zaginionych. Natomiast straty wojsk rządowych wyniosły 121 zabitych, 219 rannych i 23 zaginionych. Agencje podkreślają, że jest to już trzeci tydzień z kolei, w którym straty amerykańskie przewyższają straty wojsk sągajskich.

W piątek doniesiono o kilku nowych wielkich bojach między partyzantami i wojskami amerykańskimi. W dolinie Dak Ta Kan doszło do ciężkich walk między spadochroniarzami USA a powstańcami. Ogień strony poniesły straty. Ciężkie walki toczą również spadochroniarze amerykańscy z partyzantami w środkowym płaskowyżu. Walki te, trące się w dżungli w prowincji Kontum (450 km na północ od Sajgonu), trwają już od tygodnia.

Do walki doszło również w odległości 77 km na północ od Sajgonu między wojskami rządowymi a partyzantami, którzy zorganizowali zasadzkę na konwój wojskowy.

W piątek bombowce B-52 obrzuciły bombami przypuszczalne pozycje partyzantów w pobliżu granicy kambodżańskiej (96 km na północny-zachód od Sajgonu).

W czwartek samoloty amerykańskie dokonały 77 nalotów na Wietnam północny barbarzyńsko bombardując różne obiekty.

Patricio południowowietnamscy wysadzili w czwartek w powietrze elektrownię Lai Thieu w odległości 32 km na północ od Sajgonu.

Kompletne obiekty przemysłowe z ZSRR

10 bm., w wyniku przeprowadzonych rozmów, podpisano w Warszawie umowę między rządem PRL i rządem ZSRR o dostawach dla naszego kraju kompletnych urządzeń oraz o ekonomicznej i technicznej współpracy w budowie zakładów przemysłowych i innych obiektów w latach 1966 — 1970.

Zgodnie z zawartą umową dostawy kompletnych obiektów i urządzeń z ZSRR do Polski w latach 1966 — 1970 przekroczy poziom dostaw ustalonych w analogicznej umowie na okres 1961 — 1965. Związek Radziecki w latach 1966 — 1970 będzie nam dostarczał kompletne zakłady i urządzenia dla przemysłu metalurgicznego, hutnictwa metali kolorowych, żelaza i stali, dla przemysłu chemicznego, hutnictwa, dla przemysłu energetycznego i dla innych gałęzi gospodarki. Dostawy te będą przeznaczane głównie dla Huty im. Lenina.

Według doniesień agencji AP, budynek elektrowni uległ całkowitemu zniszczeniu.

PARYŻ PAP. — W piątek o godzinie 17. — 50 minutowi i minisek buddyzmiskich oraz studentów i uczniów rozpoczęło 48-godzinny strajk na znak poparcia stanowiska przywódcy buddystów Tri Guanga z Hue. Ten ostatni postanowił również podjąć strajk głodowy usiłując w ten sposób doprowadzić do zmiany polityki prezydenta Johnsona wobec reżimu sągajskiego.

Raid motocyklowy przełożony

Z powodu trudności organizacyjnych zmienił się termin przebiegania rajdu popularnego (motocyklowego), będącego elementem do Pucharu Polski, a dnia 12 czerwca br. na dzień 18 czerwca (niedziela). Rajd ten będzie już VIII z kolei motocyklowym rajdem popularnym, organizowanym przez ZO PZM i naszą redakcję (pierwszy raz w historii). Jesienią rajd będzie eliminacją tego rajdu. Wyłoni zwycięzcę VIII rajdu popularnego. Zgłoszenia do zawodów przyjmują ZO PZM Kielce, ul. Świetokrzyska 10.

Wkrótce dalsze szczegóły rajdu.

Rozpoczął się spis rolny

Podobnie jak w latach ubiegłych w dniach od 10 do 18 czerwca przeprowadzany jest doroczny spis rolny. Wojewódzkim komisarzem spisywaniem został wybrany sekretarz Prez. WRN Zygmunt Brzeziński. Przed spisem przeszkolono ponad 10 tys. rachmistrzów, których zadaniem będzie zbieranie materiałów w około 350 tysiącach gospodarstwach indywidualnych i gospodarstwach państwowych i spółdzielniach produkcyjnych. Spis przeprowadza kłensownik tych jednostek. Doroczne czerwcowe spisy rolnicze dostarczają ważnych materiałów statystycznych — ekonomicznych na podstawie których opiera się wiele decyzji gospodarczych. Spisy pozwalają także zorientować się w zmianach produkcji i w br. komisarz spisywaniem będzie zbieranie materiałów w około 350 tysiącach gospodarstwach indywidualnych i gospodarstwach państwowych i spółdzielniach produkcyjnych. Spis przeprowadza kłensownik tych jednostek. Doroczne czerwcowe spisy rolnicze dostarczają ważnych materiałów statystycznych — ekonomicznych na podstawie których opiera się wiele decyzji gospodarczych. Spisy pozwalają także zorientować się w zmianach produkcji i w br. komisarz spisywaniem będzie zbieranie materiałów w około 350 tysiącach gospodarstwach indywidualnych i gospodarstwach państwowych i spółdzielniach produkcyjnych. Spis przeprowadza kłensownik tych jednostek. Doroczne czerwcowe spisy rolnicze dostarczają ważnych materiałów statystycznych — ekonomicznych na podstawie których opiera się wiele decyzji gospodarczych. Spisy pozwalają także zorientować się w zmianach produkcji i w br. komisarz spisywaniem będzie zbieranie materiałów w około 350 tysiącach gospodarstwach indywidualnych i gospodarstwach państwowych i spółdzielniach produkcyjnych. Spis przeprowadza kłensownik tych jednostek. Doroczne czerwcowe spisy rolnicze dostarczają ważnych materiałów statystycznych — ekonomicznych na podstawie których opiera się wiele decyzji gospodarczych. Spisy pozwalają także zorientować się w zmianach produkcji i w br. komisarz spisywaniem będzie zbieranie materiałów w około 350 tysiącach gospodarstwach indywidualnych i gospodarstwach państwowych i spółdzielniach produkcyjnych. Spis przeprowadza kłensownik tych jednostek. Doroczne czerwcowe spisy rolnicze dostarczają ważnych materiałów statystycznych — ekonomicznych na podstawie których opiera się wiele decyzji gospodarczych. Spisy pozwalają także zorientować się w zmianach produkcji i w br. komisarz spisywaniem będzie zbieranie materiałów w około 350 tysiącach gospodarstwach indywidualnych i gospodarstwach państwowych i spółdzielniach produkcyjnych. Spis przeprowadza kłensownik tych jednostek. Doroczne czerwcowe spisy rolnicze dostarczają ważnych materiałów statystycznych — ekonomicznych na podstawie których opiera się wiele decyzji gospodarczych. Spisy pozwalają także zorientować się w zmianach produkcji i w br. komisarz spisywaniem będzie zbieranie materiałów w około 350 tysiącach gospodarstwach indywidualnych i gospodarstwach państwowych i spółdzielniach produkcyjnych. Spis przeprowadza kłensownik tych jednostek. Doroczne czerwcowe spisy rolnicze dostarczają ważnych materiałów statystycznych — ekonomicznych na podstawie których opiera się wiele decyzji gospodarczych. Spisy pozwalają także zorientować się w zmianach produkcji i w br. komisarz spisywaniem będzie zbieranie materiałów w około 350 tysiącach gospodarstwach indywidualnych i gospodarstwach państwowych i spółdzielniach produkcyjnych. Spis przeprowadza kłensownik tych jednostek. Doroczne czerwcowe spisy rolnicze dostarczają ważnych materiałów statystycznych — ekonomicznych na podstawie których opiera się wiele decyzji gospodarczych. Spisy pozwalają także zorientować się w zmianach produkcji i w br. komisarz spisywaniem będzie zbieranie materiałów w około 350 tysiącach gospodarstwach indywidualnych i gospodarstwach państwowych i spółdzielniach produkcyjnych. Spis przeprowadza kłensownik tych jednostek. Doroczne czerwcowe spisy rolnicze dostarczają ważnych materiałów statystycznych — ekonomicznych na podstawie których opiera się wiele decyzji gospodarczych. Spisy pozwalają także zorientować się w zmianach produkcji i w br. komisarz spisywaniem będzie zbieranie materiałów w około 350 tysiącach gospodarstwach indywidualnych i gospodarstwach państwowych i spółdzielniach produkcyjnych. Spis przeprowadza kłensownik tych jednostek. Doroczne czerwcowe spisy rolnicze dostarczają ważnych materiałów statystycznych — ekonomicznych na podstawie których opiera się wiele decyzji gospodarczych. Spisy pozwalają także zorientować się w zmianach produkcji i w br. komisarz spisywaniem będzie zbieranie materiałów w około 350 tysiącach gospodarstwach indywidualnych i gospodarstwach państwowych i spółdzielniach produkcyjnych. Spis przeprowadza kłensownik tych jednostek. Doroczne czerwcowe spisy rolnicze dostarczają ważnych materiałów statystycznych — ekonomicznych na podstawie których opiera się wiele decyzji gospodarczych. Spisy pozwalają także zorientować się w zmianach produkcji i w br. komisarz spisywaniem będzie zbieranie materiałów w około 350 tysiącach gospodarstwach indywidualnych i gospodarstwach państwowych i spółdzielniach produkcyjnych. Spis przeprowadza kłensownik tych jednostek. Doroczne czerwcowe spisy rolnicze dostarczają ważnych materiałów statystycznych — ekonomicznych na podstawie których opiera się wiele decyzji gospodarczych. Spisy pozwalają także zorientować się w zmianach produkcji i w br. komisarz spisywaniem będzie zbieranie materiałów w około 350 tysiącach gospodarstwach indywidualnych i gospodarstwach państwowych i spółdzielniach produkcyjnych. Spis przeprowadza kłensownik tych jednostek. Doroczne czerwcowe spisy rolnicze dostarczają ważnych materiałów statystycznych — ekonomicznych na podstawie których opiera się wiele decyzji gospodarczych. Spisy pozwalają także zorientować się w zmianach produkcji i w br. komisarz spisywaniem będzie zbieranie materiałów w około 350 tysiącach gospodarstwach indywidualnych i gospodarstwach państwowych i spółdzielniach produkcyjnych. Spis przeprowadza kłensownik tych jednostek. Doroczne czerwcowe spisy rolnicze dostarczają ważnych materiałów statystycznych — ekonomicznych na podstawie których opiera się wiele decyzji gospodarczych. Spisy pozwalają także zorientować się w zmianach produkcji i w br. komisarz spisywaniem będzie zbieranie materiałów w około 350 tysiącach gospodarstwach indywidualnych i gospodarstwach państwowych i spółdzielniach produkcyjnych. Spis przeprowadza kłensownik tych jednostek. Doroczne czerwcowe spisy rolnicze dostarczają ważnych materiałów statystycznych — ekonomicznych na podstawie których opiera się wiele decyzji gospodarczych. Spisy pozwalają także zorientować się w zmianach produkcji i w br. komisarz spisywaniem będzie zbieranie materiałów w około 350 tysiącach gospodarstwach indywidualnych i gospodarstwach państwowych i spółdzielniach produkcyjnych. Spis przeprowadza kłensownik tych jednostek. Doroczne czerwcowe spisy rolnicze dostarczają ważnych materiałów statystycznych — ekonomicznych na podstawie których opiera się wiele decyzji gospodarczych. Spisy pozwalają także zorientować się w zmianach produkcji i w br. komisarz spisywaniem będzie zbieranie materiałów w około 350 tysiącach gospodarstwach indywidualnych i gospodarstwach państwowych i spółdzielniach produkcyjnych. Spis przeprowadza kłensownik tych jednostek. Doroczne czerwcowe spisy rolnicze dostarczają ważnych materiałów statystycznych — ekonomicznych na podstawie których opiera się wiele decyzji gospodarczych. Spisy pozwalają także zorientować się w zmianach produkcji i w br. komisarz spisywaniem będzie zbieranie materiałów w około 350 tysiącach gospodarstwach indywidualnych i gospodarstwach państwowych i spółdzielniach produkcyjnych. Spis przeprowadza kłensownik tych jednostek. Doroczne czerwcowe spisy rolnicze dostarczają ważnych materiałów statystycznych — ekonomicznych na podstawie których opiera się wiele decyzji gospodarczych. Spisy pozwalają także zorientować się w zmianach produkcji i w br. komisarz spisywaniem będzie zbieranie materiałów w około 350 tysiącach gospodarstwach indywidualnych i gospodarstwach państwowych i spółdzielniach produkcyjnych. Spis przeprowadza kłensownik tych jednostek. Doroczne czerwcowe spisy rolnicze dostarczają ważnych materiałów statystycznych — ekonomicznych na podstawie których opiera się wiele decyzji gospodarczych. Spisy pozwalają także zorientować się w zmianach produkcji i w br. komisarz spisywaniem będzie zbieranie materiałów w około 350 tysiącach gospodarstwach indywidualnych i gospodarstwach państwowych i spółdzielniach produkcyjnych. Spis przeprowadza kłensownik tych jednostek. Doroczne czerwcowe spisy rolnicze dostarczają ważnych materiałów statystycznych — ekonomicznych na podstawie których opiera się wiele decyzji gospodarczych. Spisy pozwalają także zorientować się w zmianach produkcji i w br. komisarz spisywaniem będzie zbieranie materiałów w około 350 tysiącach gospodarstwach indywidualnych i gospodarstwach państwowych i spółdzielniach produkcyjnych. Spis przeprowadza kłensownik tych jednostek. Doroczne czerwcowe spisy rolnicze dostarczają ważnych materiałów statystycznych — ekonomicznych na podstawie których opiera się wiele decyzji gospodarczych. Spisy pozwalają także zorientować się w zmianach produkcji i w br. komisarz spisywaniem będzie zbieranie materiałów w około 350 tysiącach gospodarstwach indywidualnych i gospodarstwach państwowych i spółdzielniach produkcyjnych. Spis przeprowadza kłensownik tych jednostek. Doroczne czerwcowe spisy rolnicze dostarczają ważnych materiałów statystycznych — ekonomicznych na podstawie których opiera się wiele decyzji gospodarczych. Spisy pozwalają także zorientować się w zmianach produkcji i w br. komisarz spisywaniem będzie zbieranie materiałów w około 350 tysiącach gospodarstwach indywidualnych i gospodarstwach państwowych i spółdzielniach produkcyjnych. Spis przeprowadza kłensownik tych jednostek. Doroczne czerwcowe spisy rolnicze dostarczają ważnych materiałów statystycznych — ekonomicznych na podstawie których opiera się wiele decyzji gospodarczych. Spisy pozwalają także zorientować się w zmianach produkcji i w br. komisarz spisywaniem będzie zbieranie materiałów w około 350 tysiącach gospodarstwach indywidualnych i gospodarstwach państwowych i spółdzielniach produkcyjnych. Spis przeprowadza kłensownik tych jednostek. Doroczne czerwcowe spisy rolnicze dostarczają ważnych materiałów statystycznych — ekonomicznych na podstawie których opiera się wiele decyzji gospodarczych. Spisy pozwalają także zorientować się w zmianach produkcji i w br. komisarz spisywaniem będzie zbieranie materiałów w około 350 tysiącach gospodarstwach indywidualnych i gospodarstwach państwowych i spółdzielniach produkcyjnych. Spis przeprowadza kłensownik tych jednostek. Doroczne czerwcowe spisy rolnicze dostarczają ważnych materiałów statystycznych — ekonomicznych na podstawie których opiera się wiele decyzji gospodarczych. Spisy pozwalają także zorientować się w zmianach produkcji i w br. komisarz spisywaniem będzie zbieranie materiałów w około 350 tysiącach gospodarstwach indywidualnych i gospodarstwach państwowych i spółdzielniach produkcyjnych. Spis przeprowadza kłensownik tych jednostek. Doroczne czerwcowe spisy rolnicze dostarczają ważnych materiałów statystycznych — ekonomicznych na podstawie których opiera się wiele decyzji gospodarczych. Spisy pozwalają także zorientować się w zmianach produkcji i w br. komisarz spisywaniem będzie zbieranie materiałów w około 350 tysiącach gospodarstwach indywidualnych i gospodarstwach państwowych i spółdzielniach produkcyjnych. Spis przeprowadza kłensownik tych jednostek. Doroczne czerwcowe spisy rolnicze dostarczają ważnych materiałów statystycznych — ekonomicznych na podstawie których opiera się wiele decyzji gospodarczych. Spisy pozwalają także zorientować się w zmianach produkcji i w br. komisarz spisywaniem będzie zbieranie materiałów w około 350 tysiącach gospodarstwach indywidualnych i gospodarstwach państwowych i spółdzielniach produkcyjnych. Spis przeprowadza kłensownik tych jednostek. Doroczne czerwcowe spisy rolnicze dostarczają ważnych materiałów statystycznych — ekonomicznych na podstawie których opiera się wiele decyzji gospodarczych. Spisy pozwalają także zorientować się w zmianach produkcji i w br. komisarz spisywaniem będzie zbieranie materiałów w około 350 tysiącach gospodarstwach indywidualnych i gospodarstwach państwowych i spółdzielniach produkcyjnych. Spis przeprowadza kłensownik tych jednostek. Doroczne czerwcowe spisy rolnicze dostarczają ważnych materiałów statystycznych — ekonomicznych na podstawie których opiera się wiele decyzji gospodarczych. Spisy pozwalają także zorientować się w zmianach produkcji i w br. komisarz spisywaniem będzie zbieranie materiałów w około 350 tysiącach gospodarstwach indywidualnych i gospodarstwach państwowych i spółdzielniach produkcyjnych. Spis przeprowadza kłensownik tych jednostek. Doroczne czerwcowe spisy rolnicze dostarczają ważnych materiałów statystycznych — ekonomicznych na podstawie których opiera się wiele decyzji gospodarczych. Spisy pozwalają także zorientować się w zmianach produkcji i w br. komisarz spisywaniem będzie zbieranie materiałów w około 350 tysiącach gospodarstwach indywidualnych i gospodarstwach państwowych i spółdzielniach produkcyjnych. Spis przeprowadza kłensownik tych jednostek. Doroczne czerwcowe spisy rolnicze dostarczają ważnych materiałów statystycznych — ekonomicznych na podstawie których opiera się wiele decyzji gospodarczych. Spisy pozwalają także zorientować się w zmianach produkcji i w br. komisarz spisywaniem będzie zbieranie materiałów w około 350 tysiącach gospodarstwach indywidualnych i gospodarstwach państwowych i spółdzielniach produkcyjnych. Spis przeprowadza kłensownik tych jednostek. Doroczne czerwcowe spisy rolnicze dostarczają ważnych materiałów statystycznych — ekonomicznych na podstawie których opiera się wiele decyzji gospodarczych. Spisy pozwalają także zorientować się w zmianach produkcji i w br. komisarz spisywaniem będzie zbieranie materiałów w około 350 tysiącach gospodarstwach indywidualnych i gospodarstwach państwowych i spółdzielniach produkcyjnych. Spis przeprowadza kłensownik tych jednostek. Doroczne czerwcowe spisy rolnicze dostarczają ważnych materiałów statystycznych — ekonomicznych na podstawie których opiera się wiele decyzji gospodarczych. Spisy pozwalają także zorientować się w zmianach produkcji i w br. komisarz spisywaniem będzie zbieranie materiałów w około 350 tysiącach gospodarstwach indywidualnych i gospodarstwach państwowych i spółdzielniach produkcyjnych. Spis przeprowadza kłensownik tych jednostek. Doroczne czerwcowe spisy rolnicze dostarczają ważnych materiałów statystycznych — ekonomicznych na podstawie których opiera się wiele decyzji gospodarczych. Spisy pozwalają także zorientować się w zmianach produkcji i w br. komisarz spisywaniem będzie zbieranie materiałów w około 350 tysiącach gospodarstwach indywidualnych i gospodarstwach państwowych i spółdzielniach produkcyjnych. Spis przeprowadza kłensownik tych jednostek. Doroczne czerwcowe spisy rolnicze dostarczają ważnych materiałów statystycznych — ekonomicznych na podstawie których opiera się wiele decyzji gospodarczych. Spisy pozwalają także zorientować się w zmianach produkcji i w br. komisarz spisywaniem będzie zbieranie materiałów w około 350 tysiącach gospodarstwach indywidualnych i gospodarstwach państwowych i spółdzielniach produkcyjnych. Spis przeprowadza kłensownik tych jednostek. Doroczne czerwcowe spisy rolnicze dostarczają ważnych materiałów statystycznych — ekonomicznych na podstawie których opiera się wiele decyzji gospodarczych. Spisy pozwalają także zorientować się w zmianach produkcji i w br. komisarz spisywaniem będzie zbieranie materiałów w około 350 tysiącach gospodarstwach indywidualnych i gospodarstwach państwowych i spółdzielniach produkcyjnych. Spis przeprowadza kłensownik tych jednostek. Doroczne czerwcowe spisy rolnicze dostarczają ważnych materiałów statystycznych — ekonomicznych na podstawie których opiera się wiele decyzji gospodarczych. Spisy pozwalają także zorientować się w zmianach produkcji i w br. komisarz spisywaniem będzie zbieranie materiałów w około 350 tysiącach gospodarstwach indywidualnych i gospodarstwach państwowych i spółdzielniach produkcyjnych. Spis przeprowadza kłensownik tych jednostek. Doroczne czerwcowe spisy rolnicze dostarczają ważnych materiałów statystycznych — ekonomicznych na podstawie których opiera się wiele decyzji gospodarczych. Spisy pozwalają także zorientować się w zmianach produkcji i w br. komisarz spisywaniem będzie zbieranie materiałów w około 350 tysiącach gospodarstwach indywidualnych i gospodarstwach państwowych i spółdzielniach produkcyjnych. Spis przeprowadza kłensownik tych jednostek. Doroczne czerwcowe spisy rolnicze dostarczają ważnych materiałów statystycznych — ekonomicznych na podstawie których opiera się wiele decyzji gospodarczych. Spisy pozwalają także zorientować się w zmianach produkcji i w br. komisarz spisywaniem będzie zbieranie materiałów w około 350 tysiącach gospodarstwach indywidualnych i gospodarstwach państwowych i spółdzielniach produkcyjnych. Spis przeprowadza kłensownik tych jednostek. Doroczne czerwcowe spisy rolnicze dostarczają ważnych materiałów statystycznych — ekonomicznych na podstawie których opiera się wiele decyzji gospodarczych. Spisy pozwalają także zorientować się w zmianach produkcji i w br. komisarz spisywaniem będzie zbieranie materiałów w około 350 tysiącach gospodarstwach indywidualnych i gospodarstwach państwowych i spółdzielniach produkcyjnych. Spis przeprowadza kłensownik tych jednostek. Doroczne czerwcowe spisy rolnicze dostarczają ważnych materiałów statystycznych — ekonomicznych na podstawie których opiera się wiele decyzji gospodarczych. Spisy pozwalają także zorientować się w zmianach produkcji i w br. komisarz spisywaniem będzie zbieranie materiałów w około 350 tysiącach gospodarstwach indywidualnych i gospodarstwach państwowych i spółdzielniach produkcyjnych. Spis przeprowadza kłensownik tych jednostek. Doroczne czerwcowe spisy rolnicze dostarczają ważnych materiałów statystycznych — ekonomicznych na podstawie których opiera się wiele decyzji gospodarczych. Spisy pozwalają także zorientować się w zmianach produkcji i w br. komisarz spisywaniem będzie zbieranie materiałów w około 350 tysiącach gospodarstwach indywidualnych i gospodarstwach państwowych i spółdzielniach produkcyjnych. Spis przeprowadza kłensownik tych jednostek. Doroczne czerwcowe spisy rolnicze dostarczają ważnych materiałów statystycznych — ekonomicznych na podstawie których opiera się wiele decyzji gospodarczych. Spisy pozwalają także zorientować się w zmianach produkcji i w br. komisarz spisywaniem będzie zbieranie materiałów w około 350 tysiącach gospodarstwach indywidualnych i gospodarstwach państwowych i spółdzielniach produkcyjnych. Spis przeprowadza kłensownik tych jednostek. Doroczne czerwcowe spisy rolnicze dostarczają ważnych materiałów statystycznych — ekonomicznych na podstawie których opiera się wiele decyzji gospodarczych. Spisy pozwalają także zorientować się w zmianach produkcji i w br. komisarz spisywaniem będzie zbieranie materiałów w około 350 tysiącach gospodarstwach indywidualnych i gospodarstwach państwowych i spółdzielniach produkcyjnych. Spis przeprowadza kłensownik tych jednostek. Doroczne czerwcowe spisy rolnicze dostarczają ważnych materiałów statystycznych — ekonomicznych na podstawie których opiera się wiele decyzji gospodarczych. Spisy pozwalają także zorientować się w zmianach produkcji i w br. komisarz spisywaniem będzie zbieranie materiałów w około 350 tysiącach gospodarstwach indywidualnych i gospodarstwach państwowych i spółdzielniach produkcyjnych. Spis przeprowadza kłensownik tych jednostek. Doroczne czerwcowe spisy rolnicze dostarczają ważnych materiałów statystycznych — ekonomicznych na podstawie których opiera się wiele decyzji gospodarczych. Spisy pozwalają także zorientować się w zmianach produkcji i w br. komisarz spisywaniem będzie zbieranie materiałów w około 350 tysiącach gospodarstwach indywidualnych i gospodarstwach państwowych i spółdzielniach produkcyjnych. Spis przeprowadza kłensownik tych jednostek. Doroczne czerwcowe spisy rolnicze dostarczają ważnych materiałów statystycznych — ekonomicznych na podstawie których opiera się wiele decyzji gospodarczych. Spisy pozwalają także zorientować się w zmianach produkcji i w br. komisarz spisywaniem będzie zbieranie materiałów w około 350 tysiącach gospodarstwach indywidualnych i gospodarstwach państwowych i spółdzielniach produkcyjnych. Spis przeprowadza kłensownik tych jednostek. Doroczne czerwcowe spisy rolnicze dostarczają ważnych materiałów statystycznych — ekonomicznych na podstawie których opiera się wiele decyzji gospodarczych. Spisy pozwalają także zorientować się w zmianach produkcji i w br. komisarz spisywaniem będzie zbieranie materiałów w około 350 tysiącach gospodarstwach indywidualnych i gospodarstwach państwowych i spółdzielniach produkcyjnych. Spis przeprowadza kłensownik tych jednostek. Doroczne czerwcowe spisy rolnicze dostarczają ważnych materiałów statystycznych — ekonomicznych na podstawie których opiera się wiele decyzji gospodarczych. Spisy pozwalają także zorientować się w zmianach produkcji i w br. komisarz spisywaniem będzie zbieranie materiałów w około 350 tysiącach gospodarstwach indywidualnych i gospodarstwach państwowych i spółdzielniach produkcyjnych. Spis przeprowadza kłensownik tych jednostek. Doroczne czerwcowe spisy rolnicze dostarczają ważnych materiałów statystycznych — ekonomicznych na podstawie których opiera się wiele decyzji gospodarczych. Spisy pozwalają także zorientować się w zmianach produkcji i w br. komisarz spisywaniem będzie zbieranie materiałów w około 350 tysiącach gospodarstwach indywidualnych i gospodarstwach państwowych i spółdzielniach produkcyjnych. Spis przeprowadza kłensownik tych jednostek. Doroczne czerwcowe spisy rolnicze dostarczają ważnych materiałów statystycznych — ekonomicznych na podstawie których opiera się wiele decyzji gospodarczych. Spisy pozwalają także zorientować się w zmianach produkcji i w br. komisarz spisywaniem będzie zbieranie materiałów w około 350 tysiącach gospodarstwach indywidualnych i gospodarstwach państwowych i spółdzielniach produkcyjnych. Spis przeprowadza kłensownik tych jednostek. Doroczne czerwcowe spisy rolnicze dostarczają ważnych materiałów statystycznych — ekonomicznych na podstawie których opiera się wiele decyzji gospodarczych. Spisy pozwalają także zorientować się w zmianach produkcji i w br. komisarz spisywaniem będzie zbieranie materiałów w około 350 tysiącach gospodarstwach indywidualnych i gospodarstwach państwowych i spółdzielniach produkcyjnych. Spis przeprowadza kłensownik tych jednostek. Doroczne czerwcowe spisy rolnicze dostarczają ważnych materiałów statystycznych — ekonomicznych na podstawie których opiera się wiele decyzji gospodarczych. Spisy pozwalają także zorientować się w zmianach produkcji i w br. komisarz spisywaniem będzie zbieranie materiałów w około 350 tysiącach gospodarstwach indywidualnych i gospodarstwach państwowych i spółdzielniach produkcyjnych. Spis przeprowadza kłensownik tych jednostek. Doroczne czerwcowe spisy rolnicze dostarczają ważnych materiałów statystycznych — ekonomicznych na podstawie których opiera się wiele decyzji gospodarczych. Spisy pozwalają także zorientować się w zmianach produkcji i w br. komisarz spisywaniem będzie zbieranie materiałów w około 350 tysiącach gospodarstwach indywidualnych i gospodarstwach państwowych i spółdzielniach produkcyjnych. Spis przeprowadza kłensownik tych jednostek. Doroczne czerwcowe spisy rolnicze dostarczają ważnych materiałów statystycznych — ekonomicznych na podstawie których opiera się wiele decyzji gospodarczych. Spisy pozwalają także zorientować się w zmianach produkcji i w br. komisarz spisywaniem będzie zbieranie materiałów w około 350 tysiącach gospodarstwach indywidualnych i gospodarstwach państwowych i spółdzielniach produkcyjnych. Spis przeprowadza kłensownik tych jednostek. Doroczne czerwcowe spisy rolnicze dostarczają ważnych materiałów statystycznych — ekonomicznych na podstawie których opiera się wiele decyzji gospodarczych. Spisy pozwalają także zorientować się w zmianach produkcji i w br. komisarz spisywaniem będzie zbieranie materiałów w około 350 tysiącach gospodarstwach indywidualnych i gospodarstwach państwowych i spółdzielniach produkcyjnych. Spis przeprowadza kłensownik tych jednostek. Doroczne czerwcowe spisy rolnicze dostarczają ważnych materiałów statystycznych — ekonomicznych na podstawie których opiera się wiele decyzji gospodarczych. Spisy pozwalają także zorientować się w zmianach produkcji i w br. komisarz spisywaniem będzie zbieranie materiałów w około 350 tysiącach gospodarstwach indywidualnych i gospodarstwach państwowych i spółdzielniach produkcyjnych. Spis przeprowadza kłensownik tych jednostek. Doroczne czerwcowe spisy rolnicze dostarczają ważnych materiałów statystycznych — ekonomicznych na podstawie których opiera się wiele decyzji gospodarczych. Spisy pozwalają także zorientować się w zmianach produkcji i w br. komisarz spisywaniem będzie zbieranie materiałów w około 350 tysiącach gospodarstwach indywidualnych i gospodarstwach państwowych i spółdzielniach produkcyjnych. Spis przeprowadza kłensownik tych jednostek. Doroczne czerwcowe spisy rolnicze dostarczają ważnych materiałów statystycznych — ekonomicznych na podstawie których opiera się wiele decyzji gospodarczych. Spisy pozwalają także zorientować się w zmianach produkcji i w br. komisarz spisywaniem będzie zbieranie materiałów w około 350 tysiącach gospodarstwach indywidualnych i gospodarstwach państwowych i spółdzielni

MIECZYSLAW RADWAN

Doc. mgr. inż.



ze starych dziejów
kielecczyzny

Prastary ośrodek górnictwa i hutnictwa

Świętokrzyski ośrodek hutnictwa żelaza pracował pełną parą już w pierwszych wiekach naszej ery. Na terenach poza granicami imperium rzymskiego należał w ówczesnym świecie do rzadkości. Produkcja jego, znacznie przestająca potrzeby miejscowe, była przedmiotem masowego „eksportu”. Wielki, prastary „kombinat metalurgiczny” stał się miejscem wszechstronnych badań. Na temat stosowanej w nim techniki wypowiada się doc. mgr. inż. Mieczysław Radwan, przewodniczący Zespołu Historyków Polskiej Techniki Hutniczej i Odienniczej PAN.

— Podstawowa jednostka produkcyjna był piec dymarski, do połowy załadowany w ziemi. W części nadziemnej, zbudowanej w postaci sztybu, odbywał się proces wtopienia. W dolnej magazynował się ciekły żelaz, jako odpad produkcyjny. Tak tworzono się do zastępnictwa kłoc żużla, który — jako śmiecie — pozostawał na zawsze w ziemi.

Piec był przeznaczony tylko dla jednego wtopienia. Nowy niec po zbudowaniu był wgrzewany drzewem, w końcu węglem drzewnym. Dmuch doprowadzano — jak wykazywały doświadczenia — obustronnie. W tym celu dostawiano przenośne miechy.

Proces wtopienia odbywał się w pewnym porządku: do naładowanego węgla pieca dostarczano wyciekającego, spalonego porzeczki drobnej rudy i podobną warstwą ilość węgla drzewnego. W miarę jak węgla się wypalał i nabój piecowy osiadał, dosypywano następna porcję. Proces trwał — zależnie od ilości przeznaczonych rudy — do sześciu albo i półtora. Była to ciężka praca, trwała bez przerwy. W wyniku tworzyła się w środkowej części pieca mniej więcej na poziomie dmuchu, tak zwana „gąbka” żelaza przepojona żużlem. Celem wyjścia tej gąbki

ki piec rozbiegano, a gąbkę na gorąco przekuwano, a to dla usunięcia zbędnego żużla i nadania masie żelaza postaci zbliżonej do równoległości, co przyjęto nazywać łupką.

Był to koniec wtopienia. Łupka wędrowała dalej w świat, do kowalni, którzy z kolei przekuwali ją na potrzebne narzędzia — czy broń. Na miejscu produkcji pozostawał tylko kłoc żużlowy oraz wiele fragmentów ścianek piecowych i odpadów produkcyjnych.

POŁOWA UJAWNIONA

Bardzo często udawało się spod warstwy ornej odsłonić całe skupiska kłoców żużlowych wyraźnie uporządkowanych. Interesujący jest obraz odsłoniętego piecowiska: w dwóch ciągach, oddzielonych od siebie wąską ścieżką, występowały w szeregu trójki bądź czwórki kłoców. Wielokrotnie udało się odsłonić piecowisko, gdzie te dwa ciec stanowiły jakby zwierciadlane odbicie. Ilość pieców w takim piecowisku wahała się w szerokich granicach: od 20 czy 30 do 236 (Świętomarz). Ale zdarzały się piecowiska o zakłóconym porządku z mniejszą ilością pieców. Jak się okazało, piecowiska tzw. zorganizowane, o uporządkowanym układzie, odnosiły się zazwyczaj do okresu tzw. średniego i późnego rzymskiego (II — IV wiek n. e.). Piecowiska nie zorganizowane odnosiły się do okresu wcześniejszego (nawet II w. p. n. e.) albo do okresu późniejszego (V, a nawet do XII w. n. e.).

W wielu wypadkach, poza kłocami, można było ustalić w bliskim sąsiedztwie dodatkowe okoliczności pracy wytopiającej: ślady węgla drzewnego (mieliszki), ślady przenośnika rud oraz — rzadziej — miejsca

miasto i kultura

OŚTROWIECKIE NIEPOROZUMIENIA

TADEUSZ WIĄCEK

W pierwszych dniach kwietnia w trzecim mieście województwa odbył się sejmik kulturalny. Przy zakrytych zielonym suknie stołach, w miejscowym Zakładowym Domu Kultury, zasiadło kilkunastu działaczy. Pamiętam zderzenie z Kazimierzem Gozdurą. Jest on zastępcą inspektora do spraw kultury przy Prez. MRN. Kazimierz Gozdur wysłał zaproszenia dla dziesięciu osób, a przyszedło... Jak tu sejmikować? Pozostało tylko jedno wyjście. Wezwano posłki z miejskiej rady. Przyszli z różnych wydziałów, przyszli ci, których udało się namówić. Usiedli przy zielonych stołach, zapalili papierosy, niektorzy ukradkiem otworzyli gazety. Najważniejsze, że niewielka sala w połowie wypełniona, stanowiła jakieś audytorium. Kazimierz Gozdur mógł rozpocząć odczytywanie referatu na temat „rozwoju kultury miasta Ostrowca w latach 1966—70”.

Mówi się — Starachowice to fabryka samochodów, mówi się — Ostrowiec to huta. Potentat. Co czwartą mieszkaniec Ostrowca pracuje w Hucie im. M. Nowotki. Miasto rozwija się dzięki hucie. Ona pozwala budować nowe bloki mieszkalne, ona buduje nowe osiedla, do niej umiatają się wszystkie szkoły aby wzięła nad nimi opiekę. Huta ma także pieniądze na kulturę. Dużo pieniędzy. Kulturalną żyłową kłutą jest Zakładowy Dom Kultury. Ma on nie lada zadanie. Ma być dla Ostrowca teatrem, filharmonią, salonek wystawowym, słowem miejscem dla sztuki. Jest kinem.

Sala widowiskowa ZDK przypomina bardziej salę teatralną niż kinową. Ale w tej sali teatr jest rzadkim gościem. Występuje tu w najlepszym wypadku raz na miesiąc. Wtedy gdy sala ZDK jest wolna.

Dom kultury, jak jego nazwa wskazuje, powinien uczyć odbioru sztuki. Dom Kultury tego nie robi. Gdzie indziej aż roi się od różnych Studiów Wychowania Estetycznego. „Spotkanie ze sztuką” itp. W ostrowieckim ZDK regularnie odbywają się tylko wieczory satyryczno-muzyczne i zabawy taneczne.

ZDK nie ma szczęścia do kierowników, a może kie-

rownicy nie mają szczęścia do ZDK? Przed dwoma laty w ZDK ujawniono nadużycia finansowe. Zmieniono kierownika. Jego następcą zrezygnował po dziesięciu miesiącach. Teraz kierownikiem jest Grzegorz Werwicki. Poprosił już o zwolnienie.

Nad pracą Domu Kultury czuwa rada zakładowa huty. I to jak czuwa! Niektórzy mówią, że za ofiarne. Jeśli w ZDK ma być organizowana jakakolwiek impreza np. odczyt czy prelekcja, kierownik musi sporządzić odpowiednie pismo z prośbą o akceptację rady zakładowej. Pismo to wędruje do radnego odpowiedzialnego za kulturę, który je przedstawia następnie do przedyskutowania. I dopiero, gdy rada zatwierdzi, impreza może się odbyć. Wzruszający to przykład ofiarności. W innych miastach rada zakładowa po prostu przekazuje domowi kultury odpowiednią kwotę na działalność k.o., a potem tylko sprawdza rozliczenia. W Ostrowcu kierownik ZDK nie wie jakim budżetem dysponuje. Za niego martwi się rada zakładowa.

W ten sposób ostatnie słowo na temat pracy ZDK ma członek rady odpowiedzialny za sprawę kultury. Nazywa się Janusz Borowski. Na nim spoczywa również odpowiedzialność za sprawy społeczno-bytowe pracowników huty. Musi rozstrzygać dziesiątki podań i trudno się dziwić, że na zajmowanie się ZDK niewiele ma czasu. W tej chwili najbardziej absorbują go problem zwiększenia ilości wycieczek dla zalogi, odczynku świętego. Pytam:

— Dlaczego nie przekazujecie ZDK określonych funduszy? Dlaczego każda, najbłahsza akcja domu kultury wymaga tak skomplikowanego załatwiania?

— My odpowiadamy za ZDK. Płynujemy jego finansów. Nie chcemy, żeby dom kultury sam się rozdził. Czujemy nad jego budżetem.

— Jak wysoki jest ten budżet?

— No... do tej pory jeszcze nie wiadomo. Mamy bardzo dużo roboty. Tysiące, ale Maj, Dzień Hutnika... Pan rozumie.

Nie, nie rozumiem. Nie jestem w stanie zrozumieć rady zakładowej, która w piętnastym miesiącu roku nie wie

jak ma budżet na działalność swego domu kultury.

Tak się już u nas składa, że w sprawach kultury wiele do powiedzenia mają organizacje młodzieżowe. Przykładem mogą być ostrowieccy harcerze. A ZMS?

Jeszcze niedawno słyśmy tu z ciekawością ZMS-owski Klub „Młodość”. Słyśmy ale już nie istnieje. Były kłopoty z wyposażeniem. Zwrócono się o pomoc do „Ruchu”. Wiadomo przecież, że od paru lat jest to najbogatszy w kraju mecenas kultury. „Ruch” przyjął więc skwapliwie ofertę ZMS i Klub „Młodość” zamienił w Klub „Ruch”. Są tu ładne meble i utożsamienie. W dzień tylko ona tu gości, zagłębiając się w spokojne w lekturze. Wczoraj przychodziła młoda dziewczyna, by posłuchać piosenki i zagrać w ping-ponga. Ilość imprez — minimalna. Po dawnym Klubie „Młodość” pozostały tylko porzucone afisze, które informują, że w grudniu 1964 roku i lutym 1965 występował tutaj Łazuka i Wojnicki.

Ostrowiec nie cierpi na nadmiar placówek kulturalnych. Sieć bibliotek jest niewystarczająca. 8 świetlic przyzakładowych i 5 klubów (w tym 3 „Ruchu”) ledwie egzystuje. Najbardziej znanym z klubów jest Miejsko-Zakładowy Klub „Primo”. Mieści się on w osiedlu zamieszkałym przez około 8 tysięcy osób (wiecej niż w całym Opatowie). Jest on jedyną placówką kulturalną, chyba, że policzymy zamknięty Klub „Ruch”.

W Ostrowcu jest 14 instytucji spółdzielczych. Wszystkie miały partycypować w działalności Klubu „Primo”. Jego kierowniczka sporządziła wykaz świadczeń na klub. Obliczyła, według ogólnopolskich wskaźników, że z każdej spółdzielni i instytucji handlowej otrzymała wkład w wysokości 70 zł rocznie od zatrudnionego pracownika. Minęło półtora roku i dziś na Klub „Primo” płaci tylko MHD i Spółdzielnia Drukarska — Introligatorska. Spółdzielnia pełnią rolę, że jej prezes jest jednocześnie prezesem „Primo”. Budżet klubu wynosi więc zamiast 117 tys. zł — 19 tys. zł. Teraz „Primo” jest właściwie borykająca się z trudnościami, kawiarnia. Kierowniczka

nie otrzymuje regularnie pensji i żyje z zasiłkowych z spółdzielni pożyczek. O konserwacji pomieszczeń nie ma co mówić, choć w ścianach dziurawy wielkości maszyn. Taką jest historia jednego z prawdziwych źródeł klubu w trzecim mieście województwa.

Dotacje z wojewódzkiej rady na rozwój kultury w Ostrowcu nie są imponujące. Wychodzi się bowiem z założenia, iż miasto, które ma bogate zakłady przemysłowe i tak sobie poradzi. Zastępca inspektora do spraw kultury otrzymał więc w tym roku 350 tys. zł na muzeum, które ma być otwarte w październiku bieżącego roku (trzeci termin); 319 tys. zł na bibliotekę i 30 tys. zł, które może przeznaczyć na dofinansowanie zespołów amatorskich. Z nadwyżek budżetowych miejskiej rady na kulturę przeznaczono 60 tys. zł, na tzw. działalność różną. Resztę ma załatwić huta.

Na ostrowieckim sejmiku kultury nie było ani jednego przedstawiciela huty. W tym mieście nie zdarzyło się jeszcze, żeby na konstruktivną naradę w sprawie rozwoju kultury przyszli wszyscy zainteresowani. Przy miejskiej radzie istnieje komisja kultury, zbierająca się raz w miesiącu. Nie bardzo wiadomo po co, skoro w Ostrowcu pojęcie koordynacji w tej dziedzinie jest zupełnie nieznane. Huta jest podtętnem, ale przy największym wysiłku wszystkich w kulturze nie robi. Inne zakłady przemysłowe, a jest ich немало, skrzętnie unikają zajmowania się sprawami kultury. Stosunek spółdzielni najlepiej widać na przykładzie Klubu „Primo”.

Plan rozwoju kultury na terenie m. Ostrowca w latach 1966—70 liczy 8 stron. Główne zadanie to wykorzystanie istniejącej bazy. Dodajmy — bardzo szczupłej bazy. Trudno będzie ją wykorzystać, gdyż miasto odczuwa brak wykwalifikowanej kadry k.o. A tego stanu szybko poprawić się nie da.

Czas więc najwyżej, by z większą troską zabrać się w Ostrowcu do spraw kultury. Zbyt wiele tu jeszcze nieporozumień, hamujących prawidłowy postęp miasta w tak ważnej dziedzinie życia.

uśmiech...

przypominamy:

Jeśli chcesz systematycznie zbierać ciekawe materiały związane z tysiącletnią historią naszego regionu.

fakty i opinie

W Leopoldville odbyła się publiczna egzekucja czterech oskarżonych o przygotowanie zamachu stanu i próby obalenia rządu generała Mobutu. Mimo licznych interwencji, zarówno rządów, jak i osób prywatnych z całego świata, nie skorzystał z prawa łaski. Jak oświadczył Mobutu „dorównał życie Gizendze, Mulele, Gbenye, a ci ludzie, wnieśli później przeciw niemu powstanie”. Oświadczył on również, że „nie potrzebuje lekcji od ludzkości”, zwłaszcza w stosunku do tych, którzy „chcieli rzucić go krokodylom na pożarcie”.

Korespondent APP w Leopoldville przekazuje opis publicznej egzekucji: „Ze wszystkich dzielnic miasta przybywali na miejsce stracenia Kongijczycy. Dziesiątki tysięcy przybyło ich zanim jeszcze weszło słońce... Wśród tłumu widać było kilku nie-Kongijczyków. Byli to jednak czarni mieszkańcy Afryki... Nie widać było żadnego Europejczyka. Podobno rząd kongijski porządził ambasadorom krajów europejskich, aby poprosili swych obywateli o trzymanie się z dala od dzielnic afrykańskich...”

W miarę jak podnosiło się słońce nad horyzontem, tłum gęstniał... Aby opamietać to ogromne morze ludzkie zmobilizowano 500 spadochroniarzy znajdujących się w pogotowiu bojowym i uzbrojonych w karabiny maszynowe. Tworzyli oni dwa zamknięte koncentryczne koła wokół szubienicy. Tłum wciągnięty był między te dwa koła...

Na kilka minut przed rozpoczęciem egzekucji zgromadzonych było co najmniej 300 tysięcy osób. Dzień dzisiejszy był w Leopoldville wolny od pracy, a radio Leopoldville wzywało wszystkich obywateli do udania się na miejsce stracenia. Wśród tłumu, który przez 3-4 godziny oczekiwał na rozpoczęcie egzekucji, część ludzi mdlała...

W pewnym momencie tłum poruszył się. Do szubienicy zbliżył się ubrany na czarno z zasłoniętą twarzą kat... W chwili później doprowadzono wysokiego człowieka z zasłoniętą twarzą i z rękoma związanymi do tyłu. Ktoś krzyknął z tłumu: „To Kimba”. Wśród tłumu nie było jednak żadnej reakcji nienawiści ani buntu.

Kimba zachowywał się bardzo dzielnie. Wysłuchał wyroku odczytanego przez kata. Wypowiadał się jednemu z trzech księży stojących w pobliżu szubienicy... Odczytywanie wyroku i przygotowanie do śmierci wydawały się trwać w nieskończoność. W końcu upłynęło zaledwie 5-6 minut. Kiedy Kimba zawił z petlą na szyi rozległo się westchnienie ulgi... A równocześnie spowodowało to jakieś okrzyki wśród tłumu, który poczuł się dziwnie zaszkodowany.

Zaczęło się nowe wykrępowanie. Czekano aż skończy się odczytanie. Przez 20 minut tłum jedynie mógł

kontemplować... Od rana ten tłum oczekiwał tej chwili, ale kiedy się wydarzyła poczuł się dziwnie ogłupiały. Rozległy się głosy: „To smutne”, „to dziwne”.

Trzej dalsi skazani: Alexandre Mahamba, Emanuel Bomba i Jerome Anany przyglądali się straconemu Kimbie stojąc na samochodzie wojskowym i oczekując na swoją kolej...

Spółdzielnia kongijskich na miejscu stracenia obecny był tylko generał Bobozo, dowódca naczelny armii kongijskiej.

Jak donoszą z Leopoldville wkrótce po egzekucji cała rodzina Kimba popielnia zbiorowe samobójstwo.

Wstrząsający obraz publicznej egzekucji miał rozbudzić entuzjazm i miłość dla Mobutu, nienawiść dla Czembo i jego ludzi, którzy według relacji Mobutu byli inspiratorami tego zamachu stanu. To publiczne krzyżowanie wzbudziło trwogę i grozę i nienawiść do władzy Mobutu. To tragiczne wido-

woisko wzbudziło żal, smutek, rozpacz i gniew wśród wszystkich uczciwych ludzi.

Nie dlatego, aby sądzono, że straceni byli niewinni spisku. Ale dlatego, że nie sposób w XX wieku przeżyć spokojnie do porządku nad tymi przejawami barbarzyństwa.

Światła alarmowe w Afryce zapalają się raz po raz. Z początkiem tego roku byliśmy świadkami wielu przewrótów wojskowych. W tej chwili trwa jeszcze niepokój w Ugandzie, gdzie dokonuje się proces likwidacji mocno zakorzenionego afrykańskiego feudalizmu. Równocześnie w Nigerii gen. Ironsi wydał dekret likwidujący władzę feudalną. Dekret ten wywołał wielkie wzburzenie, demonstracje i starcia.

W Afryce zachodzi na pewno proces rodzenia się Afryki na nowo. Proces ten przebiega w trudnych warunkach. W większości krajów Afryki dochód roczny na głowę wynosi poniżej 100 dolarów. Na 100 osób w Afryce przypada 1 egz. gazety i... pół miejsca w kinie. Jeden lekarz obsługuje ponad 6 tysięcy osób, ale są takie rejony i to spore, do których lekarz nigdy nie dociera.

Nienadległość nie rozwiązała wszystkich problemów tego kontynentu, a zwłaszcza jego krajów słabo rozwiniętych. Nie mówiąc już o warunkach materialnych, nawet siły społeczne są niezmiernie ograniczone. Jak mówią — Afryka to drzemający wulkan nieświadomy swej siły.

Dotychczasowe europejskie wzorce rządzenia nie dają egzaminu. Europejscy kolonialni wyciągnęli z Afryki w sztuczne ramy obecnej struktury społecznej, w nieznany system rządzenia i w granice państwowe nie pokrywające się z granicami etnicznymi tego lądu. Afryka potrzebuje oświaty, potencjału fachowców, inżynierów, nauczycieli, administratorów, handlowców itp. Jedną jest postać. Mówi o tym jeden z polityków afrykańskich: „Jeśli Organizacja Jedności Afrykańskiej nie gubi się w mroku rozlicznych interesów i dążeń, to gubiącej się, że wszędzie, w całej Afryce buduje się szkoły”.

Rozumiemy, że takie faktyczne urządzenie trwać będzie jeszcze długo. Rozumiemy, że afrykański skok z epoki prawie kamiennej do epoki atomowej nie może nastąpić w ciągu dwudziestu lub w niektórych krajach dziesięciu lat. Rozumiemy, że na pewno będzie jeszcze wiele kryzysów, zamachów, upadków, zmian rządów i innych zewnętrznych i wewnętrznych oznak owych „bólów porodowych” nowej Afryki.

Ale równocześnie takie czy inne przejawy zewnętrzne budzą w nas niezadowolenie i ból głęboki.

Niezadowolenie, że do tych i tak już napiętych sprzeczności afrykańskiego kotła kolonialistycznego wtrącają już nie tylko trzy groźne, ale i wielkie sumy dolarów. Wyraźnie mamy do czynienia z generalną ofensywą sił kolonialnych i imperialistycznych na Afrykę. Ten napór przy pomocy agentur, a głównie CIA prowadzi do dalszego rozdzierania i tak już pękających ran walki i rywalizacji rodowych, szczepowych czy plemiennych. W tej walce o nową Afrykę za podpuszczeniem kolonialistów, a często przy ich pomocy, sami Afrykańczycy mordują się wzajemnie często w okrutny sposób. I to jest znowu bolesne, że nie możemy w sposób skuteczny temu przeciwdziałać. Jesteśmy często bezradni, a to bezradność boli.

Afryka nie jest jedynym terenem, gdzie giną tysiące niewinnych ludzi. Morderczy poligon rozpętano przez Amerykanów w Wietnamie północnym i południowym, okrutne zbrodnie w Indonezji i w wielu innych krajach. Gdzie tylko toczy się walka o nowe — stary porządek nie chce ustąpić i broczy we krwi kraje i narody.

Buddyzm wietnamski protestuje przeciw bratobójczej wojnie, często niezrozumiałą dla nas bierną ofiarą samopalenia. Czy cały uczy się świat nie powinien przyłączyć się w aktywny sposób do tego protestu? Przede wszystkim przeciwko tym imperialistycznym mocom, które ten świat w krew i ogień spychają? Czy nie za słabo reagujemy na bezmiar okrucieństwa rozgrywającego się w naszych oczach? Co moglibyśmy zrobić dla tego umęczonego świata, walczącego o wolność i prawo do życia, my, którzy już tę wolność posiadamy?

MARIAN SKARBEK



...bo to przecież już krótkie wakacje!

Fot. „M. N.”

Wielki tygodnik...
mierzmy zamiary na... na sily fachowe

R. P.

wieści sprzed lat

„Zbrojny napad. Osada Daleczy-
ce uległa napadowi zbrojnej par-
ty, która zniszczyła akta sądu
gminnego i kancelaryj. Wola. Z
monopolu zabrano przeszło 500
rub. resztę towaru zniszczono. U-
trzymanie monopolu wręczono
posiadaczom z zabitych pienię-
żników. Fomiedzy napadniętymi są
dobrzy duchowaci i obywateli
z czynnościami akcyjnymi. Bo na
zasadzie usiąg i po sprawdzeniu
pozostałego towaru wykazano mo-
nopoliście, jaka winien mieć su-
mę — 1 tej cyfry od niego zada-
no.”

„Gazeta Kielecka”
Nr 4, R. 1906, s. 3
„Chęć. W Chęcinach wszę-
dy się rozruchy — wystano woj-
sko.”

„Gazeta Kielecka”
Nr 4, R. 1906, s. 3
„O język polski. Z powodu nie-
przyjęcia w Kielcach
przekazu pieniężnego adresowane
go po polsku do Warszawy, wy-
sławił go przekaz p. Marjan
Grzegorzewski, adwokat przysię-
gły. Wniosek zażalenie do właściwej
władzy.”

„Gazeta Kielecka”
Nr 5, R. 1906, s. 3
„Kary administracyjne. Za wpro-
wadzenie języka polskiego do
biurowości wbrew istniejącemu
przepisowi, skazano został na
grzywny w powiecie kieleckim
gm. Dyminy na 5000 rb., gm. Ślu-
pia Nowa na 1500 rb.”

„Gazeta Kielecka”
Nr 13, R. 1906, s. 3
„Marmury kieleckie. W powie-
cie kieleckim znajdują się pokla-
dy marmuru pod Kielcami oraz
pod Chęcinami (w Bolechowcach,
Dobroszynie i Zieloncu), jak rów-
nież pod Morawicą i w gminach:
Szczepanów, Korzec, Zajączków,
Niewachów, Piekoszów i Samso-
now. Znamy 120 sztalunków tego
marmuru, arcykolek test ich za-
pewnie więcej.”

„Gazeta Kielecka”
Nr 13, R. 1906, s. 3
wybr. O. W.

LABIRYNT I ZŁOTO BOGÓW

Caly stan Madras można
by umieścić w gigan-
tycznym skansenie lub
muzeum. Tak licznych
i wspaniałych zabytków sa-
kralnej architektury nie
znajdzie się chyba już
nigdzie na świecie. Ponad 4
tys. głównych świątyni —
wiele z nich liczących po
dwie tysiąclecia i niezliczo-
na ilość mniejszych świą-
nek strzelających ku górze,
bajecznie zielonym krajobra-
zie, lasem rzeźbionych w
kamieniu gopuram. Tak
się nazywają nie to obeliski,
ni to wieże, bardzo charak-
terystyczne dla południo-
wych budowl. Szerokie u
podstawy, niebawle harmo-
nijnie, zwężające się ku
szczytowej, płasko ściętej
krawędzi, stanowią kolekc-
ję tysięcy płaskorzeźb. Sceny
z mitologią i życia, wi-
zerunki ludzi, zwierząt, bo-
gów, wojowników i tance-
rek — wszystko to przepła-
ta się nawzajem, tworząc opo-
wieść o minionych wiekach.
Niekiedy te świątynie, jak np.
ta najsłynniejsza w Maha-
balipuram, wznoszone były

Korespondencja własna z Indii

przez tysiące dziesiątkami lat.
Sztuka owego czasu stała na
najwyższym poziomie, skoro
potrafiono całe kompleksy
gmachów wykłuwać w mo-
nolite czarnego lub szarego
granitu. W Kancipuram —
mieście setek świątyni, arty-
sta — czarnoksiężnik, wybie-
rając z brzoły skalnej czwo-
robok sanktuarium, rozpo-
czął go od czterech ławcu-
chów po dziś dzień luźno
związanych na narożnikach
budowli. Każde ogniwo swo-
bodnie się porusza jak odla-
ne z żelaza. Za drobną nie-
zręcznością często oddano
dłoń rzeźbiarza, niezręcz-
ność owa pociągała bowiem
za sobą konieczność zmiany
w całym wystrój lub nawet
zaniesienia budowy i szu-
kania nowego stosownego
miejsca.

ŚWIĘTE ORŁY

Stosownie do rady znajom-
ych, w samo południe
(co przy tutejszym skwarze
jest niezmiernie wyciecznym)
wdrapaliśmy się po niekon-
czących się stopniach na górę
o nieprawdopodobnie
trudnej nazwie Tirukaluku-
kumdam. Świątynia na
szczyście mało ciekawa, wi-
dok niesłychany. Wszystkie
odcienie szmaragdów, rżo-
wych pól, arabskiej palmo-
wych gajów, gąszcz kamien-
nych gopuram, często odbi-
tych w lustrze niebem błę-
kitnych sadzawek. Nie to
jednak przyciąga tłumy piel-
grzymów, z których co za-
mierzają korzystać z lekty-
ki. Co dzień pod koniec po-
łudniowych miodów zwanych
„puja” (czyt. puja) kapłan
wchodzi na skałę, jedzenie
dla świątyni orłów.

Zbliża się kanian z wiel-
ką mosiężną misą. Wdrapa-
łam się na krawędź zbocza i
mimo że wypraszano mnie
dość energicznie, bo moge
bądź roznieść, bądź, co
gorsza, spłoszyć ptaki — ja-
koś wytrzymałam. Przyfrunę-
ły natychmiast na widok po-
karmu, lądując tuż koło mo-
ich kolan. Dwa duże kremo-
we, raczej chude orliki niż
ory, kurczym truchtem po-
derpały do rąk kapłana i w
idealnej ciszy rozległo się
postukiwanie dziobów. Trwa-
ło to kilka chwil, nie były
widzą zbyt głodne, pokreśli-
ły się jeszcze trochę i z sze-
lestem skrzydeł odleciały.

Ludzie przysięgają, a kłosa-
ki piszą, że ptaki te od se-
te lat przylatują tu o tej
samej porze ze świętego
Benaresu. Trudno, nie wie-
zę. Spieszę ponad dwa ty-
siące kilometrów na taką
jałową, ryżową ucztę?

W pobliskim Kancipuram
zostaliśmy uwięzieni na tra-
sie zamkniętej z racji prze-
żarły

żarły

PAMIĄTKA
— Co pani ma w tym medallio-
nie?
— Łozek mego meła.
— Przecież nie pani jeszcze ży-
je?
— Tak, ale ma już włosów.

CZWORO

— Co sobie mamusia życzy na
imieniny? — pytała mała Renata
i jej brzojszy Adas.
— Dwaście bardzo grzecznych de-
le ci — odpowiada mama.
— To będzie wtedy czworo —
wolała zgodnym chórem malcy.

wybrał ret.

jazdu króla Nepalu. Poza
nieprawdopodobną ilością
świątyni, w mieście tym za-
notowaliśmy: najwspanialsze
jedwabie, przetykane złotą
nitką — kiedyś masowo wy-
wożone na europejskie i bli-
skowschodnie dwory kró-
lewskie, później do Amery-
ki. Teraz właściciele tkalni
i tkacze narzekają na brak
amatörów. Czyżby konkuren-
cja sztucznych włókien? Na
główniej ulicy gigantyczny,
kilkopiętrowy, rzeźbiony w
drzewie, barwnie malowa-
ny, wóz procesyjny. Raz
do roku w czasie specjalnego
festiwalu odbywają na nim
przejażdżkę różne posagi
bóstw, wyniesione ze świą-
tyni. Wehikuł ma wagę kil-
ku ton, ładowności wagonów
towarowych.

ŚWIĄTA JEGO WYSOKOŚCI

Bylismy w środku świą-
tyni Śiwy — czynnej,
o czym świadczy czerwony
proprez na wysokości 70-
dzi. Jest to w zasadzie su-
rowo wzbronione, ale ka-
plan chciał sobie powetować
wdatkę poniesioną w związ-
ku z porządkami na część
królewskiego gościa, a nas,
dla uspokojenia wieśniaków,
którzy okazali oburzenie,
przedstawił za świętą Jego
Wysokości.

Ciemne labirynty, chybi-
liwy plamisty oliwnej lam-
py, polyskający w czarnym
złociste granitowego sym-
bolu bóstwa. Pomalowa-
nam czoła, ustrojono w wień-
ce z złotych nagietek.
Świątynia ciekawa, lecz los
jej już przesądzony. Mury,
filary, rzeźby z piaskowca
zwietrzały, ścianki lat, roz-
sypują się przy najlżejszym
dotknięciu jak bałki z pia-
sku.

BOGOWIE SA BOGAMI

Świątynie południa sta-
nowią beczenny skarb-
nie tylko ze względów mu-
zealnych. Mają również o-
gromną wartość wymiar-
ną w skarbach, które kryją w
swoich podziemiach. Bogo-
wie mają skarby złota,
szlachetnych kamieni, klej-
notów. Do nich też, a ściślej
mówiąc do ich ziemskich na-
miestników, należą tysiące
aktrów najpiękniejszej ziemi.
Postępowa prasa dużo ostatnio
o tym pisze w związku z
trudną sytuacją płańcizną
Indii i apelami rządu o spo-
życie ofiarność na rzecz
narodowego funduszu. Obli-
czy się szacunkowo, że ty-
lko w Stanie Madras 200 naj-
większych świątyni mogłoby
lekką dźwignią szkatu pań-
stwowej 15 tys. złotych su-
wenerów. O bogactwie świą-
tyni świadczyć może naj-
lepiej to, że np. kapłani z
Mrenakshlam wydali o-
statnio półtora miliona ru-
pii na prace konserwator-
skie wokół swej świątyni.
Co prawda tu i tam bogo-
wie odpowiedzieli na proś-
bę ludu i przekazali kilka
tysięcy gramów złota na o-
gólny bałczyk, ale są to u-
łamki bałczykowych fortun,
leżących od stuleci w mrokach
warownych skarbców. Te-
zaurzacja złota odbywa się
w Indiach w wręcz astrono-
miczną skalę. Wydość jest
trudno od ludzi, jeszcze
trudniej od bóstw, zwłasz-
cza tych najbogatszych, po-
łudniowych. A tymczasem
wśród 33 milionów ludności
Madrasu wielu jest bieda-
ków, których nie stać na
codzienną miskę postnego
ryżu.

TERESA GUMOWSKA

wynij — zachowaj!

przekuwania gętki. Całość tworzy-
ła warsztat wytopiacza.

Układ piecowiska o tych dwóch
ciągach wyjaśnił się, gdy drogą
prób ustalono czas potrzebny na
wytop oraz na zbudowanie i przy-
gotowanie pieca. Na piecowisku
pracowały jednocześnie dwie ekipy
— jedna wytopiały, druga — bu-
downiczy pieców i przygotowa-
nia wsadu.

Na obszarze, na którym daje się
stwierdzić masowe występowanie
żużla żelazistego, zarejestrowano
dotychczas bez mała 1900 piecowisk.
Szacunkowo przyjmuje się, że jest
to ledwie połowa możliwych. Resz-
ta czeka na ujawnienie.

RUDNE ZŁOŻA

Zaplecem dla tych piecowisk
były dość liczne złoża rudne, które
i w późniejszych czasach były o-
parciem hutnictwa. Prawie wszyst-
kie były urabiane sposobem od-
krywkim.

Najważniejszym złóżem, które w
wysokim stopniu zabezpieczało
wsad wytopu, było złóżo w Rud-
kach. Tu wystąpiła „czarna” rudna,
złożona z żelazista czerwonego (he-
matytu), brunatnego (limonitu), a
także ilastego (syderytu).

Trudne są warunki odczytania
przesłania tej kopalni: właśnie na
śladach kopalnictwa rud z „czar-
ny” rozbudowała się dzisiejsza kopalnia.
W roku 1959 przeprowadzono robo-
ty zwiadowcze sposobem geologicznym
w starych zwałach na poziomie
20 m. Natrafiono na doskonale za-
chowane szczytki drewniane dwóch
szabów pionowych, szczególnie ob-
dowy chodników, łopaki górnicze,
części sanie itp. Bardzo ciekawe były
warunki pracy górniczej w warun-
kach zagłębienia nie tylko przed-
ków, ale i chodników.

Znaleziono drancie (bale) z obu-
dowy pionowych szabów świad-
czące o stosowaniu w pewnej mie-
rze mechanizacji wydobycia, sanie
zaś — o transporcie poziomym.
Przebieganie wód gruntowych wy-
magało odwodnienia, a praca na du-
żej głębokości — sztucz-
nej wentylacji. Nawet dzisiejszych
fachowców zdumiewa ówczesna wy-
soka technika górnicza.

Ujawniono badaniami technicznymi
podział pracy w kopalni, podobnie

jak i na piecowiskach, wysunął
na czoło oczywistość istnienia spo-
łecznego podziału pracy. Zarzysowa-
ły następujący schemat: — górnictwo
(Rudki); — hutnictwo (pieco-
wiska); — kowalstwo, rozsiadane
na obszarach znacznie oddalonych.

Podkreślić należy tu, że metody
badania świątokrztzowskiego znalez-
iska, jakie się dziś stosuje, nie zro-
dziły się od razu. Nie napotkano w
literaturze pełnej analogii — wyko-
rzystano więc przesłanki z podob-
nych, ale nie identycznych okolicz-
ności. Rokrocznie stawano przed
nowymi problemami i metodami
trzeba było sięgać do metod bar-
dziej dokładnych. Właśnie całość
metod badawczych i osiągniętych
wyników była referowana w sierp-
niu 1965 roku na Międzynarodowym
Kongresie Eistorii i uzyskała po-
wszechnie zainteresowanie.

Jeden z uczonych czeskich, z daw-
na współpracujący z naukowcami
polskimi, dr R. Pleiner, w specja-
lnej pracy poświęconej hutnictwu
żelaznemu poza Limes romane w
okresie późnym rzymskim tak schra-
teryzował hutnictwo świątokrztz-
skie:

- na wschód od Renu i na północ
od Dunaju jest znana jedyna
podziemna kopalnia rud, a jest
nią kopalnia w Rudkach,
- jedynie tylko na tym obszarze
wystąpiły piecowiska zorganizowa-
wane,
- jedynie tylko hutnictwo świa-
tokrztzowskie pracowało wyłącznie
na wywóz produktu hutniczego.

Ta wysoka ranga hutnictwa świa-
tokrztzowskiego, potwierdzona opiniami
uczestników kongresu z naukowca-
mi, postawiła przed nami krajowi
polskimi pilny obowiązek, rozsze-
rzenia wiadomości o tym przedmio-
cie. Wobec stwierdzenia występo-
wania społecznego podziału pracy
powstał musiał jakiś ośrodek ko-
ordynacji. Nie rozpoznana jest strona
etiologiczna co za ludność tu żyła?
Skąd w Rudkach wystąpiła taka wy-
soka technika górnicza? Czy była
zaadaptowana, czy samorodna? Kto
rozprowadzał produkt hutniczy
wódek kowali? Jak poznać metal
świątokrztzowski w dalszych okolicach?

Właścienie tych zagadnień za-
jmie jeszcze wiele lat i to pracow-
nikom nauki z różnych dyscyplin.

trzy tyki filatelistyki

1. HOBBY WIELKICH LUDZI

Filatelista zdobywa sobie
na całym świecie coraz to no-
we zastępy wielbicieli. W gro-
nie filatelistów nie trudno o
wielkie nazwiska ludzi wybit-
nych, nierazko spotkać moż-
na nazwiska możnych stanu, któ-
rych to hobby pochłonęło bez
reszty. Posłuchajmy zresztą,
co niektórzy spośród nich on-
giś mówili już o filatelistyce.

Antoni Czechow (1860—1904)
przez całe swe życie zbierał
znaczki pocztowe dla swych
młodych przyjaciół. Dziwięć
dni przed swą śmiercią prze-
kazał swe siostrze list nade-
slany z Bodenweiller w Niem-
czech prosić ją, aby nie wy-
rzuciła znaczków i zachowała je
dla niego.

**Georgi Dymitrow (1882—
1949)**, czołowy przywódca ru-
chu komunistycznego i robot-
niczego, był namiętnym zbie-
raczem znaczków pocztowych.
Od niego wywodzi się powie-
dzenie, że znaczki pocztowe
są wizytówkami krajów. Na
znaczkach pocztowych pozna-
stawa swe ślady historia, fi-
lateliści mają możliwość zapo-
nać się z instytucjami polity-
cznymi, geografiami, etnogra-
fami, warunkami klimatycznymi,
fauną i florą, z mową, sys-
temem walutowym, techni-
ką, kulturą, obyczajami i wie-
loma innymi cechami każde-
go kraju.

Wielką rolę odgrywała rów-
nież filatelistyka w życiu Al-

Berta Einsteina (1879—1955).
Zbieranie znaczków pocztow-
ych — mówił ten wielki fi-
zyk i uczyony — jest jedną z
form wypoczynku po uciążli-
wej pracy, pomaga też nardo-
wem we wzajemnych kontak-
tach.

Maksym Gorki (1868—1936)
w okresie, kiedy przebywał
w Capi, prowadził bardzo
bogatą korespondencję z fi-
latelistami wielu krajów. Zresz-
tą Gorki zbierał nie tylko
znaczki pocztowe, lecz także
książki, porcelanę i przed-
mioty sztuki ludowej.

Karol Marks (1818—1883)
i **Fryderyk Engels (1820—1895)**
cenili filatelistykę z powodu
jej walorów wychowawczych
i kulturalnych. Marks aktyw-
nie wspierał namiętności fi-
latelistyczne swej córce Elee-
onory. „Koleżca ten list —
pisał Engels do Marksa 21
kwietnia 1863 roku — doła-
czam kilka znaczków pocztow-
ych dla Eleonory. Niekiedy
z nich są podwójne. Te dupli-
katy przeznaczone są do wy-
miany. Znaczki włoskie,
szwajcarskie, norweskie i nie-
które znaczki niemieckie mo-
gę przesłać w większej ilości.”
Nie jest to jedyny z znanych
listów Engelsa zawierający po-
dobny dopisek.

Iwan Pawłow (1849—1936)
usłyszał kiedyś od jednego z
chorych następujące zdanie:
znaczki pocztowe działają na
mnie lepiej aniżeli pana le-
karza. Ten wielki uczyony
traktował filatelistykę jako
doskonałą szkołę wyrobienia
woli i jako formę aktywnego
odprężenia.

2. CIEKAWOSTKI

W brytyjskim muzeum w Lon-
dynie znajduje się najstarszy fi-
latelistyczny zbiór świata, który
zawierał tu, a raczej został
przetworzony z roku 2575
przed naszą erą składa się z 188
przedmiotów, w tym z 188
„stempli pocztowych” z okre-
dzeniem miejsca nadania. Zbiór tych
egipskich oznakowań pocztowych
znaleziony został przez angielskie-
go egipskologa Tappena w pla-
skich pustyni, w jednej z sał,
w której znajdowała się mumia fa-
rizona Amenhotena Zosera z XVIII
dynastii. Ten egipski Egiptu zro-
dziny na swym pradziadku
w rodzaju porty wykopano, któ-
ra obalenieli gołoty i rzeźby,
Wzrost, ze wszystkich stronach
Egiptu spotkać można było po-
stalców, ugniatanych w mie-
dzianą piecizną, na których prze-
chowywano zapalone papirusy.
Wszystkie te depesze przebiegane
były czerwonymi, zielonymi, nie-
bieskim stemplem pocztowym.
Z okazji tegorocznej amery-
kańskiej wystawy filatelistycznej
„NIPK” znalazł się dom aukcyjny

Robson Lowe zorganizował w
dniu 18 maja na pełnym morzu
na pokładzie statku „Queen Ma-
ry”, jedyną dotychczas w historii
aukcję. W aukcji tej uczestniczyć
mogli nie tylko pasażerowie statku
lecz także wszystkie „szczyry
ludowe”, o ile w trakcie trwania
aukcji połączą się telefonicznie
ze statkiem. Warto nadmienić, że
aukcja rozpoczęła się od naj-
mniejszej wartości 7 tysięcy do-
larów.

Uroczystości z okazji 10-lecia
założenia Towarzystwa Filatelisty-
cznego w Urzędzie pocztowym so-
stały z krajową wystawą filateli-
styczną „UPHILEX”, która odby-
ła się w dniach 13 do 15 maja w
tym samym z przemyślowych tar-
gów miasteczku Holandii.

3. NOWOŚCI

W Jemenie ukazano się pie-
cioczęściowa seria poświęcona
pamięci wybitnych noblistów. Na
znaczkach przedstawiono podobiz-
ny: Neru, Hammarskjolda, Jana
XXIII, Churchilla i Kennedy’ego.
W Malezji. W kwietniu uka-
zała się nowa seria stała objęto-
ścią 15 znaczków, na których
znajdują się reprodukcje muzei i
ptaków oraz kwaterów.

W Belgii. Republika wydała
dwa znaczki z reprodukcjami o-
wianów.

W Maroku ukazano się seria
„Ochreide”. Na trzech znaczkach
reprodukcji różnych gatunków or-
chideł.

(Kad)

tego nie

wymyślisz

„Dzień dobry Obywateli! W
apelu doległy powiadomiam, iż w
miejscu wasz pięknie młodzień
wieloletni do biur rządzenia Państwa
Polskim. W roku 12 młodzień
jej wsi wchodzi do rządu, po-
trzebna jest stała kontrola pań-
stwowa, bo to młodzień nieudła-
domiona, rozprowadza po sto-
dziesiątku.”

(Z listu do Rady Narodowej)
„Tutejszy Urząd prosi o wy-
znaczenie limitu na budownictwo
obywateli (Z urzędem do planu)
„Prosimy obywateli! Na ulicy
Nadrzeżną nr 50 do konfliktu.”
(Z notatki dla radnego Nadrze-
ża, o pogodzenie zwaśnionego
mieszkańca).

„Owa kobieta odezwała się do
mnie: „Synku, idź, napij się!”
Powiedziała, wypiliśmy się sobie
niektórzy, po czym poczułem się
pijany.”
Podzieliłem wtedy i powiedziałem
do owej kobiety: „Czyżbyś ty
mnie wywodziła? Na co ona
powiedziała, że pewnie pomyliłem
sobie butelki. Na to wszystko do-
jeżdżałem przysłać mój kierowcę
i głową i tylnymi, który robił
mi gorzkie wyznawki na konto
mojego opistawca.”

(Z oświadczenia)
„Kole klubu „Ruch” wsił do
naszego z ziemniakami. Miał
mój rozmawiać z nimi, choć ich
nie znam.”

„Bilet do lań wazy jest
wykupione jednej osoby.”
(Z napisu na bilecie do lań)

RECENZJE

J. M. KORCZAK

TROCHĘ HISTORII

Jest zjawiskiem zupełnie zrozumiałym i naturalnym, że
w okresie obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego daje się
zauważyć wyraźny wzrost zainteresowania naszego spo-
łeczeństwa literaturą historyczną, i to zarówno dziełami Pol-
ski, jak i łączącymi się z nimi wielami, dziełami
powszechnymi. Bardzo to pozytywny objaw, szczególnie w
naszej epoce cywilizacji technicznej, przesłaniającej często
współczesnemu człowiekowi humanistyczne wartości, które
ludzkost zdobyła w czasie długich wieków swego istnienia
na ziemi. Historia, mówiąc najogólniej, to przecież nauka ma-
jąca za zadanie zbadać i opisać rozwój kulturalnego, spo-
łecznego i państwowego życia ludzkości, nie tylko w kon-
kretnych przejawach działalności poszczególnych jednostek,
lecz także jako integralny proces dziejowy o swych wła-
snych prawidłowościach rozwojowych, odkrytych przez twór-
ców materializmu historycznego. Wystarczy krótka chwila
zastanowienia, aby uprzytomnić sobie jak wielkie i wszech-
stronne korzyści może przynieść każdemu dokładniejsze po-
znanie tego właśnie aspektu procesu rozwojowego ludzkości,
który bada i opisuje historia, i jak bardzo przyczynia się
ona do rozszerzenia światopoglądu każdego człowieka.

Na szczęście nie możemy narzekać na brak dobrych i wa-
rtościowych książek historycznych i właśnie dzisiaj chciał-
bym zwrócić uwagę Czytelników na kilka pozycji z tej dzie-
dziny, wydanych niedawno nakładem Państwowego Wydaw-
nictwa Naukowego. Na pierwszym miejscu warto brzo-
spręcznie wspomnieć o kolejnym tomie doskonałej
PWN-owskiej Historii Powszechnej — „Średniowiecze” prof.
Tadeusza Mantuffa, w którym autor omawia wieki, ale
jasno i wnikliwie dzieje 600-letniego kręgu cywili-
zacyjnego w okresie od schyłku Cesarstwa Rzymskiego do
XIV wieku, do pojawienia się nowych idei pod koniec wieku
XIV. Również okresu średniowiecza dotyczy wybór pism
mediewistycznych prof. Marcela Handelsmana, wydany
pod tytułem „Średniowiecze polskie i powszechne”. Warto
także sięgnąć do studia Jerzego Topolskiego pt. „Narodzin-
y kapitalizmu w Europie XIV—XVII wieku” oraz po pracę
Władysława Konopczyńskiego pt. „Polacy pisarze polityczni
XVIII w. (do Sejmu Czteroletniego)”. Wprawdzie te trzy
ostwienne pozycje są z racji poruszanych tematów, bardziej
specjalistyczne, ale dlatego właśnie tym bardziej zaintereso-
wać historyków i miłośników historii, którzy poważnie trak-
tują swoje zamiłowanie. Dla jak najszerzego natomiast
zestawu Czytelników przeznaczona jest tłumaczenie popularno-
naukowej książki H. Fiedorowa-Dawydowa pt. „Monety opo-
wiadają o historii” (wydane przez Akademię Nauk ZSRR
— 1963 r.), a będącej przystępnym wykładem numizmatyki
— jednej z bardzo ciekawych dyscyplin wśród nauk history-
cznych. A więc wybór szeroki: od doskonałej pracy z hi-
storii powszechnej, poprzez studia specjalistyczne, do książki
popularno-naukowej o dziedzinie stanowiącej jednocześnie
ciekawą i pouczającą hobby.

Tadeusz Mantuff, „Historia powszechna — Średniowiecze”,
PWN 1965 r. Str. 464. Cena 65 zł.
Marcel Handelsman, „Średniowiecze polskie i powszechne”,
PWN 1965 r. Str. 482. Cena 45 zł.
Jerzy Topolski, „Narodziny kapitalizmu w Europie XIV—XVII
wieku”, PWN 1965 r. Str. 206. Cena 35 zł.
Władysław Konopczyński, „Polacy pisarze polityczni XVIII
w.”, PWN 1965 r. Str. 452. Cena 42 zł.
H. Fiedorow-Dawydow, „Monety opowiadają o historii”,
PWN 1965 r. Str. 186. Cena 15 zł.

BOHATERZY PRZESTWORZY

Pamiętam z dawnych lat różne powieści lotnicze, pamię-
tam „Zalagę” Kessela, „Szkołę Orła” i „Skrzydła nad Ark-
tykiem” Janusza Meissnera, „Nocny lot” de Saint-Exupe-
ry’ego... a nade wszystko ów nieprzparty urok Wielkiej
Przygody bohaterów przestworzy. Potem przyszła wojna,
a wraz z nią nowe tematy i nowe powieści lotnicze o po-
dobnych zmaganiach z wrogiem i śmiercią. A dziś? Jak
wygląda ta Wielka Przygoda dziś, w epoce sputników, sa-
molotów odrzutowych i helikopterów? Czy i w lotnictwie
technika i precyzyjna maszyna zastąpiła w dużej mierze
człowieka i wyparła romantyzm ryzyka, talentu i brawury
pilotów „z Bożej łaski”?

Ostatnio raczej rzadko spotyka się nowe powieści lotni-
cze, toteż z zaskakaniem brałem do ręki książkę Bogda-
na Bartnikowskiego „Nad chmurami”, na którą składa się
szereg opowiadań opartych na prawdziwych faktach. Sam
autor — pilot od lat kilkunastu — pisze o nich, że są to
fakty „raczej wyjątkowe, niecodienne... niektóre są gorzkie
i okrutne”, ale właśnie dlatego mają w sobie ów posmak
Przygody. Ktoż przecież nie zdarza się codziennie. Pozo-
stała ona Przygoda przez duże P, podobnie jak i człowiek
pozostał czynnikiem decydującym, ale zmieniła się jej ja-
kość i wymagania stawiane pilotowi — i to jest może właśnie
jeden z ciekawszych wniosków, jakie można wyciągnąć przy
porównaniu tych interesujących opowiadań z dawniejszymi
powieściami lotniczymi.

Bogdan Bartnikowski, „Nad chmurami”, MON 1966 r.
Str. 204. Cena 11 zł.

Jerzy Topolski

Historia
POWSZECHNA



JAKIEM GO...

Przez dłuższy czas, codziennie o godz. 6.30 na podwórku dużego domu w Radomiu przyjeżdżał samochód po dyrektora fabryki. Kierowca klasycznym dźwiękiem budził wiele osób. Niezadowoleni z tych eskapad lokatorzy zmuszali się i pięknego mojącego poranka obrzucić kierowcę i samochód jajkami, kartkami i różnymi nieczystościami.

Poskutkowało natychmiast. Szkoda tylko, że przy okazji nie oberwała dyrektora, który dawał polecenie trąbienia.

sp

PAMIĄTKI

W nowo otwartym po remoncie muzeum Henryka Sienkiewicza w Oblegorku zgromadzone wiele pamiątek po pisarzu. Za kładą z nich kryje się mnóstwo najcenniejszych wspomnień. Zwiędziały muzeum gościę gestu przystawiali — jak można było zauważyć — szczególnie przed niektórymi drobiazgami. A więc przy wzruszających listach pisarza z rubieży Polakii, przy znanych panasienkiowiczowych okularach typu ewikier; przy myśliwskim kapeluszu i sportowej lasce z wmontowanym w nią składanym stołeczkiem, służącym do odpoczynku w czasie polowań (tu nawet wdychano, że i dziś przydałoby się coś takiego). A wśród wykonanych sepią rysunków znakomitości Stachiewicza do Trylogii jeden, przedstawiający pana Zagłoba z kufem piwa, przypomniał starszej generacji, skąd się wzięła słynna przed wojną reklama piwa Okocim. Zaczynała się od słów: „Pan Zagłoba herbu Węzele piłby Okocima wiele”. Posłuszono się właśnie owym rysunkiem — ilustracja.

(III)

ZAPOMNIANO ZAPROSIO

W pewnej instytucji odbywała się poniosła uroczystość, pożegnanie długoletniego pracownika odchodzącego na emeryturę. Obecni byli dyrektor i jego wszyscy zastępcy, przedstawiciele Rady, POP i innych organizacji. Była nagroda, kwiaty, kawa, wino, ciastka. Nie było tylko emeryta. Zapomniano go zaprosić.

(ms)

RAPTUS PUELLAE!

Jak nas poinformował kierownik Schroniska na Świętej Katarzynie — ostatnio masowo giną tutaj... babki! Chodził mianowicie o ładne i kolorowe przedstawicielki naszego świętokrzyskiego regionu, które są na szczęście z drzewa. Wykonął je miejscowy artysta amator i pięknie pomalował a następnie oznaczył kolejnymi numerkami i opatrzył haczykami, którymi przytwierdzono je do kluczy od pokoi. Babki te robią wielką furorę wśród zwiędziających gości. Usilnie proszą o sprzedanie na pamiątkę, a jeśli nie się nie da zrobić — zabierają, pozostawiając w zamian umowną kwotę.

Porus.

HODOWCA

Pomysłowy był obywatel Z. N. z niedużej wioski pod Kielcami, który przywiózł do prywatnych odbiorców w mieście pewną ilość pieczarek. Przedstawił się jako posiadacz własnej hodowli tych poszukiwanych grzybów i zawierał umowy na dostawy, pobierając spore zaliczki a conto. Kiedyś po pewnym czasie, zaniepokojony brakiem dostaw — zleceniodawcy pojechał do owej wioski, do wędzieli się, że „hodowca” zabrał pieczarki normalnie na polu, gdzie w sezonie można wędzić rano zebrać nawet dość dużo tych „delikatów”. Zawarzyć umowę — ułulił się w niewiedzącym kierunku, a zaliczki dawcy do dziś zjeżdżają. Bywają więc niejedne pieczarki!

Porus.

ARESZT PO 884 DNIACH WOLNOŚCI

9 sierpnia 1963 roku James Edward White był jeszcze bogatym człowiekiem. Poprzedniego dnia wraz ze swymi trzynastoma współnikami brał udział w napadzie bankowym na pocztowy Glasgow — Londyn, z którego zrabowali 2.631.784 funty szterlingi. Część White'a w zrabowanym łupie wyniosła 130.000 funtów.

Dziś White siedzi w jednej z cel Scotland Yardu i oczekuje na proces. Z łupu nie zostało mu już nic. Stwierdziwszy, że stał się znów finansowym zerem uwiertzył tylko w jedną drogę wyjścia. Zapewnić przyszłość żonie i córce. Począł więc szukać drogę w prasie chcąc sprzedać historię swego gangsterskiego wyczynu, największego w dotychczasowej historii angielskiej kryminalistyki.

Szybko też nawiązał kontakt z niemieckim dziennikarzem Piotrem Wichmannem oferując mu ową historię w zamian za zapewnienie bytu żonie i córce w wypadku gdyby mu się „coś przytrafiło”. White nie zdawał sobie sprawy, że ten nastąpił. Dziennikarz niemiecki bowiem musiał spełnić swój obowiązek do którego należało również poinformowanie Scotland Yardu. Na podstawie informacji policji zorganizowała poszukiwania za White'em i już w dwa dni później rozpoznano White'a w pld-wschodniej Anglii w jednej z nadmorskich miejscowości Little's tone — on Sec. 24 kwietnia br. policja zawiadła się w mieszkaniu White'a, w którym ukrywał się wraz z rodziną, aresztując go wreszcie po 884 dniach wolności.

Jak doszło do realizacji nowego pomysłu White'a?

W niedzielę 17 kwietnia 1963 r. w mieszkaniu niemieckiego dziennikarza Piotra Wichmanna w Londynie, zadzwonił telefon. W słuchawce odezwał się głos: „Mógłbym panu opowiedzieć największą historię kryminalną — o rabunku pocztowym”. Reporter przyjął tę propozycję sceptycznie. Jednak o godzinie 12.30 udał się wraz ze swym angielskim kolegą na umówione przez nieznanego rozmówcę miejsce spotkania, przed kawiarnię Jaffe, obok dworca kolejki podziemnej Cockfosters. Po 5 minutach przystąpił do nich jakiś starszy mężczyzna prosząc do samochodu. W trójkę przejechał przedmieście willowe Cockfosters, po czym przy jednym z przystanków autobusowych dojadł do nich drugi nieznanymy.

Niech panowie nie usiłują grać bohaterów — ostrzegł dziennikarza nowo przybyły. Angielski dziennikarz zdenerwowany tonem nieznanego odparł:

— Co tu właściwie się rozgrywa — kim pan jest?

— Jestem James White. Czy nazwisko to coś panu mówi?

Teraz obaj dziennikarze zorientowali się, że James White to jeden z trzech gangsterów, uczestników napadu na pocztowy, którzy po napadzie 8 sierpnia 1963 roku

nie zostali dotąd ujęci przez Scotland Yard.

Przyczyną pojawienia się teraz White'a była potrzeba pieniędzy. W ciągu dwóch i pół lat — ze zrabowanych i otrzymanych za udział w napadzie 130.000 funtów zostało zaledwie paręset. Postanowił więc zaferować reporterom swą historię nie za gotówkę, lecz w zamian za zapewnienie, że jego żona i córka będą dobrze zabezpieczone w wypadku gdyby z nim coś się stało.

Rozmowa z reporterami trwała 80 minut poza Londynem na pustej wiejskiej drodze. White pozwolił fotografować się tylko od tyłu.

NAJWIĘKSZA HISTORIA KRYMINALNA WSZYSTKICH CZASÓW

Dziennikarz Wichmann przyjął ofertę White'a i oto co zanotował z jego relacji.

„Historia rabunku na pocztowy pocztowy rozpoczęła się dla mnie jednego czerwcowego dnia 1963 roku. Znała moja wyjechała wraz z dzieckiem na weekend nad morze, podczas gdy ja zostałem w domu dla urzędowania pokoju dziennego. Wtedy odwiedził mnie jeden z moich dawnych znajomych, który powiedział, mi, że już od dawna mnie poszukuje. Dziś jednak, życzyliby sobie, aby mnie nie był wtedy znalazł. Ów znajomy opowiedział mi, że szuka kogoś, kto mógłby postarać się o zamki bezpieczeństwa wagonu Royal Mail. Miał na myśli badanie tych zamków i wykonanie do nich wytrychów. Poprosił mnie abym to zadanie wziął na siebie. Zgodziłem się. Zaraz też zorientowałem się, że przedstawił mi planu, że chodzi o napad rabunkowy na szkodki nocny pocztowy i że jest szansa zrabowania łupu w wysokości około dwóch milionów funtów. Znałymi moji wyjaśnił mi, że zadania tego próbował już różni ludzie, lecz jak dotąd nikt jeszcze nie wpadł na jakiś rozsądny plan.

Pewnego wczesnego ranka przyjeżdżałem na stację Euston w Londynie. Byliśmy przebrani za robotników kolejowych. Mój znajomy i ja waleśaliśmy się tu i tam mając za cel przysiadanie się do mostu wjeżdżającego na stację pocztowy pocztowemu. Pokazano mi wagon pocztowy, do którego miałem się postarać o klucz. Przez kilka ranków śledziłem manewry pocztowego, a następnie udało mi się do składki w parku Stonebridge, gdzie myślałem i czyszczone wagony pocztowe. Byłem zaskokowany łatwością w dostaniu się do wagonów, którymi transportowano tak wysokie sumy pieniężne. Udało mi się nawet wciągnąć w rozmowę maszynistę, który wyjaśnił mi system bezpieczeństwa pocztowego, polegający na tak zwanych pedałach Totmanna. Bez żadnych przeszkód mogłem zbadać zamki wagonu pocztowego i poszukać ukrytych urządzeń alarmowych. Wkrótce też znalazłem właściwy klucz a także i klódkę zabezpieczającą zakratowany przedział od środka wagonu. Po wykonaniu tego zadania zostałem zaproszony na zebranie, na którym wszyscy dowiedzieli się, że mają wziąć udział w napadzie.

wyznanie gangstera

oprac. Zofia Sirug (I)



Dot. Sie + Er

Mnie również zaproponowano współudział. Napad przygotowywano na początek sierpnia i miało dokonać go tylko wówczas, gdy byłby rzeczywiście widoki na wielki łup. Dla bezpieczeństwa wyznaczono nawet w pogotwiu człowieka w Glasgow do leczenia worków z pieniędzmi, gdy będą ładowane do wagonu pocztowego. Obiecano mi także sprawiedliwy udział w łupie. Ostatecznie przyrzekłem współudział w napadzie. W kilka dni później zawieziono mnie autem do pewnego domu poza Londynem. Samochód opuściliśmy kilkadziesiąt metrów przed celem, aby nas nie zdradzał. Na spotkanie zawiadł się 12 mężczyzn. W sąsiednim pokoju grało radio dla zagłuszenia naszych rozmów. W tym końcu pokoju, w którym odbywało się zebranie, stała wielka tablica ścienna. Spośród uczestników zebrania znalazłem tylko niektórych, innych widziałem po raz pierwszy. W pewnej chwili wstał mężczyzna, którego przedstawił jako eksperta od sygnalizacji kolejowej. Zameldował on, że wybrana drużyna przebyła całą trasę za pocztowym pocztowym i wybrał już miejscowość w pobliżu Cheddington, którą uważa za najlepsze miejsce dla dokonania napadu rabunkowego i wyładowania wagonu pocztowego. Tablica ścienna podzielona była na cztery pola. W jednym z nich uwidocznił się plan wagonu pocztowego. W związku z tym planem musieliśmy po raz drugi przedstawić cały system bezpieczeństwa i odpowiadać na pytania uczestników zebrania, aby przekonać wszystkich, że wiamanie się do wagonu pocztowego

nie będzie nastrożać żadnych trudności.

Drugie pole tablicy ścienniej zawierało szkic sygnatu kolejowego. Ekspert od sygnalizacji wyjaśnił nam, że miejsce w pobliżu Cheddington jest najodpowiedniejsze, ponieważ znajduje się tam tunel uliczny, w którym będą mogły być wygodnie załadowane na auta ciężkie worki z pieniędzmi. Celem zatrzymania pociągu i dla własnego bezpieczeństwa przed niepożądanymi epizodami podczas przeładowywania będziemy mogli wykorzystać pociągowy system bezpieczeństwa: Skuteczny i jeden z najlepszych na świecie. Mielśmy wszystko z zupełnym spokojem powierzyć ekspertowi, gwarantującemu nam, że na pewno nie dojdzie do żadnych nieprzewidywanych wypadków.

Inne pole tablicy zapisane było wskazówkami dotyczącymi transportu. Ten dział zadania przydzielono również mnie wraz z asystentem do pomocy. Ostatnie z pól nosiło tytuł „magazynowanie”. Tutaj wyłoniła się długa dyskusja, w wyniku której zdecydowano, że musimy wybrać takie miejsce na składowanie łupu, do którego można dojechać w niewiele ponad pół godziny od Cheddington. Później znalazł ktoś farmę Leat-herslade, którą postanowiono kupić dla celów magazynowych. Nasze środki transportowe składały się z pięciolitonowego samochodu ciężarowego i dwóch wojskowych landrów.

CIĄG DALSZY ZA TYDZIEŃ



TLUMACZENIE: J. FRUHLING I E. WOLF.

226

— Jeżeli chodzi o wypadki równoległe — zaczął Lisowski — to wypadki najważniejszym jest zawsze ten, który jeszcze nie ostrył. Od niego zwykle się zaczyna.

— Zgadza się — rzekł Prevert. — Mam więc pozycję zasadniczą.

Karpen dał Liebigowi znak ruchem głowy. Liebig rozłożył posłuszenie swoje materiały.

— Jestem jedynie w stanie — rozpoczął Liebig — podać dokładne szczegóły samego zbrodniczego czynu. Ofiara została zidentyfikowana. Nie ma natomiast do tej chwili śladu sprawcy. Istnieją wprawdzie pewne dane i podejrzenia, ale ich siła dowodowa, jeżeli chodzi o sprawę — jest zadowalająca.

— Może moglibyśmy tutaj służyć pewnym materiałem — oświadczył Prevert — oczywiście po zaznajomieniu się z rezultatami pańskich dochodzeń.

Liebig zaczął szczegółowo zdawać sprawę. Im dłużej mówił, tym uważniej słuchali go Lisowski i Prevert. Od czasu do czasu spoglądali na siebie przelotnie i niemal z zakłopotaniem, wkrótce jednak zaczęła się między nimi nawiązywać nie ostrożnego porozumienia.

Jedynie radca Karpen siedział na swym krześle melancholijnie i jak gdyby nieobecny. Zdaniem jego sprawcą był tu całkowicie obłąkany, a tacy zdarzają się przecież wśród narodów najbardziej nieposzlakowanych.

Wywody komisarza policji kryminalnej Liebiga:

W nocy z dwunastego na trzynastego sierpnia 1956 r. usłyszano w Dreźnie, Sternsasse 7 pojedyncze wrzaski. Dochodziły z mieszkania niejakiej Eryki Mendler, nie mającej stałego zawodu. Natychmiast zostaje zawiadomiona policja, która znajduje zniekształcone zwłoki kobiety. Zjawia się komisja, zajmująca się morderstwami i zabójstwami. Od razu zostaje ustalony seksualny charakter zbrodni. Natychmiastowe poszukiwanie sprawcy. Liczni świadkowie

227

przyczynają szczegóły sprzeczne ze sobą, niekiedy wręcz absurdałne. Eryka Mendler figuruje na liście prostytucji. Orzeczenie lekarskie: ciężkim ostrym narządami, zapewne nożem lub sztyłem na szyi, piersiach i udach. Najwięcej w okolicach ud. Można uznać za pewne, że śmierć nastąpiła po pierwszych ciosach.

— Zgadza się w licznych punktach — powiedział półgłosem Lisowski, kiedy Liebig skończył. — Miałem podobny wypadek w Warszawie w roku 1942. I wtedy była podobna ofiara i wtedy miało się do czynienia z podobnym przebiegiem, co stwierdziło niemal identyczne orzeczenie lekarskie.

— I u mnie się zgadza — oświadczył Prevert. — Parę. 1944, ulica de Londres.

— Naprawdę? — Karpen ożywił się. — Ten sam obraz zbrodni w trzech całkowicie różnych miejscach?

— To zupełnie proste — rzekł Prevert ochrypiętym głosem. — Sprawca wiele zapewne podróżował. Ostatnia wojna była przecież rodzajem wędrowki ludów. Takie wydarzenia historyczne pozostawiają często najdziwniejsze ślady. W naszym wypadku pozostało nam właściwie jeszcze tylko jedno: znaleźć tego, kto podczas popełniania zbrodniczego czynu był we wszystkich trzech miejscach.

— Jak pan sobie to wyobraża? — radca uśmiechnął się. — W latach 1942—1944 wszystko w Europie kłębiło się jak w kotłach.

Odezwał się Lisowski:

— Przy moich ówczesnych poszukiwaniach natrafiałem na okoliczność dosyć zaskakującą. Była tak znanymi, że Niemcy od razu zabrali mi tę sprawę z ręki.

— Oficer niemiecki nazywał się Grau, prawda? Lisowski spojrzał na Preverta, jakby otrzymał cenny podarunek.

— Zgadza się do co Joty!

— Doszliśmy teraz do punktu decydującego — rzekł Prevert. Spojrzawszy potem w stronę Lisowskiego zapytał: — Jesteśmy ze sobą zgodni?

228

— Tak, to punkt decydujący. Podzielam to zdanie zgodził się Lisowski.

— Musimy mordercę otoczyć pierścieniem — zaproponował Prevert. — Znam nazwisko mordercy i to od lat dwunastu. Do zamknięcia łańcucha dowodów brakowało mi tylko te podobieństwa. Teraz jestem całkowicie pewien swego.

— I mnie zdawało się wówczas, że znam sprawcę — rzekł Lisowski. — Udało mi się znaleźć świadka, który podał ściśle dane. Major Grau, oficer niemiecki zgadzał się całkowicie z moimi przypuszczeniami. Ale w Warszawie nie było mu dane wyjaśnić tej sprawy. Cóż zresztą było do przewidzenia. Zeznania świadka były tak niezwykłe, że nie wierzyłem mu przez czas dłuższy.

— Ze mną było to samo — zawołał Prevert. — I ja wzdręgałem się uważać to za prawdę!

— Proszę o konkrety! — zażądał niecierpliwie Liebig.

Prevert uczynił zapraszający gest w stronę Lisowskiego: miało się wrażenie, że pochyla szablę, respektując w ten sposób starszego, któremu daje pierwszeństwo. Zachęcony tym Lisowski oświadczył:

— Mówimy o pewnym generale, nazwiskiem Tanz. — Możemy teraz otworzyć butelkę krymskiego szampana? — zaproponował Prevert.

— Nie mam nic przeciwko temu — zgodził się Lisowski.

Liebig podniósł się i odkorkował butelkę. Po chwili milczenia Karpen oświadczył:

— Przyczyniliśmy się do tego, aby sprawiedliwość zatrumfowała!

— Mam bardzo niewielkie zrozumienie dla morderców! — rzekł Prevert, opróżniając swój kielich. — Natomiast zrozumienie moje dla dobrego napoju i wyszukanych potraw jest niemal nieograniczone. W obecnym momencie najbardziej interesuje mnie pański kawion.

[Ciąg dalszy nastąpi]

głos ma lekarz

W odpowiedzi czytelnikom

prośby Pana. Proszę zwrócić się do innych lekarzy. Łączę pozdrowienia.

Pani Leokadia T. Kleciec.

Zgoda na proponowany zabieg operacyjny jest sprawą zaufania do lekarza, który ten zabieg proponuje i sprawą rozumowego podejścia do leczenia. Każdy zabieg operacyjny nawet najmniejszy pociąga za sobą pewne ryzyko, ale zawsze należy rozważyć drugą stronę zaszewienia to jest nieoperowanie się i pozostawienie niekwalifikacji a często niebezpiecznej choroby. Decyzję musi Pan podjąć sama. Mogę Panu tylko doradzić, o ile opinia specjalistów, którzy Pana badali jest jednomyślna, należy się operować — trzeba zająć leżącym leżącym.

Pani X. O wylewach krwi do mózgu w przebiegu różnych chorób postaram się napisać wkrótce. Dziękuję za kartkę i pozdrowienia.

Pan Edward Z., Malmurzyn, p. Grzymaliów.

Prawdopodobnie chodzi Panu o rozedmę płuc. W zaawansowanych przypadkach, w których doszło do utrwalonych zmian, leczenie rozedmy polega na uchronieniu pacjenta przed komplikacjami istniejącego nieprawidłowego stanu narządu oddechowego i co za tym idzie krążeniowego. W niektórych wypadkach trzeba sobie jasno powiedzieć, że nie osiągniemy stanu pełnego zdrowia, ale nie znaczy to, że należy rezygnować z leczenia, wprost przeciwnie kontynuując je podług naszych możliwości.

kacji. Byłoby w ogóle jakimś grubym nieporozumieniem oczekiwać od dzisiejszej medycyny leków czy zabiegów leczących wszystkie choroby. Wiemy dziś o chorobach bardzo wiele, ale niestety nie wszystko. Każdy rok przynosi nowe zdobycze medycyny, stosując je zmniejszamy ilość nieuleczalnych dotąd chorób. Trzeba jednak wyjaśnić, że wiadomości, które czytamy w bieżącej prasie są sygnałami o tym co dzieje się w pracowniach naukowych, a droga z laboratorium do szpitala jest bardzo długa.

P. Genowefa K., Suchedniów.

Radzę Pani napisać list do szpitala w Krakowie, gdzie ma Pan być przyjęta z zapytaniem o dokładną datę przyjazdu do szpitala.

Wszystkim Czytelnikom dziękuję serdecznie za pozdrowienia, pamięć i listy, które świadczą o rosnącym zainteresowaniu Czytelników sprawami zdrowia i higieny.

DR LUKASZ

F. SZTYLKA

też reszcy czytelników, biorący wieży numer „Echa” do ręki either przed wszystkim na drugą stronę, by stwierdzić co tam komu „Observator” dziś wytyka. A wytnął do tej pory wie-
toruszące, poruszające kilkadziesiąt istot-
nych dla przemysłu skórzanego
dla załogi problemów. „Ober-
wało się” lekarzowi zakładowemu
za niezbyt etyczne postępo-
wanie z pacjentem, parę razy ze
słowami krytyki spotkało się kie-
rownictwo przedsiębiorstwa, służ-
ba ekonomiczna, działy usługo-
we, „Radoskór”, konkretni lu-
dzie, którzy w konkretnych sprac-
wach zosłużyli sobie na publicz-
ne zwrócenie uwagi. Jak przy-
nowali te krytykę? Zachowywali
nie byli — to prawda. Podkreślił
jednak należy istotny w „Rado-
skór” fakt: stworzenie dla kry-
tyki prawa obywatelstwa, bez
względów na szczebel w zakłado-
wej drabinie etatów, co znalo-
ro dla oficjalne potwierdzenie w
zarządzeniu dyrekcji o obowiąz-
ku właściwej reakcji na każde
wytykane słowo. Można więc
„wytykać polem” nie tylko dla-
tego, że jest co wytykać, ale
i również dlatego, że każda wy-
tyczona nieprawidłowość, każde
to czy każde niedopatrzenie be-
dzie w terminie analizowane i
podejść się robiło wszystko, aby
niekomentary zlikwidować. I to
jest — wydaje mi się — ogromny
ukłęk „Radoskiego Echo Skó-
żanych”, jakim z pewnością nie
wszystkie zakładowe gazety ma-
ją obecnie legitymować się.
Wypada tylko życzyć, by tak
było w dalszym ciągu.

E. KRÓLICKI

E. KRGLICKI



ZYM DŁUŻEJ

Cokolwiek by się na temat Kielec nie mówiło to jednak trzeba przyznać, że po latach wysiłków wojewódzkiej wiesi przeobraziła się (choć z wielkim trudem) w średniej wielkości miasto. Posiada już komunikację miejską, a także system ciałóg komunikacyjnych, a nawet sygnalizację świetlną, niezupełnie jes-

ze wykorzystywana nawet tam gdzie już jest zaistalowana (plac przed dworcem). Wielokrotnie ciągły kielczan w jakiś sposób zostali zaspokojeni - szkoda jednak, że sami kielczanie nie poszli za przykładem miasta i w zakresie współżycia na jezdni sa tacy jak kiedyś, przed laty dwudziestu czy nawet więcej. Bo tak niestety jest, w Kielcach - kiedy na przystanku stoi autobus, możemy być pewni, że zza niego wprost pod koła innego wozu widać konserwatywny (komuni-kacyjnie) kielczanin czy kielczanka. Tradycja miasta jest deptyak, na którym można spotkać po południu bez sp-cialnego wysiłku całe miasto. Otóż nie należy się dziwić, kiedy idąc jedynym chodni-kiem dostojna rodzina bez jakiegokolwiek powodu ma-jestatycznie wkracza na jezdnię obywatela na tzw. sznur samochodowy, po to, żeby

wciąż bardzo dostojnie po-laczyć się z innym stadem promieniującym drugą stroną chodnika. Coś robić, tradycja! Kierowcy, (mielcowi) do-skonale sa zorientowani jak rzecz wygląda i dlatego mało kto jeździ w Kielcach z usta-wowa szybkością 50 km/godz. Na ogół jeździ się znacznie wolniej, niemniej wypadki za-rzają się często i przeważnie dlatego, że ktoś z przechod-ników wpada na jezdnię zza jakiegoś stojącego przy kra-ieżniku samochodu, nie pa-mietając o tym, że skoro on sam nie widzi ulicy to i jego nikt z ulicy po której jak wia-domo jeździ samochodem nie zobaczy. Kierowca i taki roz-tarzany (konserwatywny ko-muni-kacyjnie) przechodzień spoglądają się w ostatniej chwili, powiadają na godzinę przed operacją... Po co nam to? Żyjmy dłużej i mądrzej.

co? gdzie? KIEDY?

Dłi stołeczka weszło o godz. 3.15, a śladzie o godz. 19.50. Zyczenia składamy Barnabom i Feliom.

KIELCE

TEATR IM. S. ZEROMSKIEGO - "Grube ryby" - M. Baluckiego - 8. 19.

KINAI

"ROMANTICA" - "Jedem przed wszystkim" - USA, panor. kolor. 14. 16. 18. 19. 20.

"MOSKWA" - "Mr. Hobbs na urlopie" - USA, panor. kolor. 14. 16. 18. 19. 20.

"WARSZAWA" - "Lampart" - włoski, panor. kolor. 14. 16. 18. 19. 20.

"LETNIE" - "Kozacy" - radz. kolor. 14. 16. 18. 19. 20.

"ROBOTNIK" - "Yanco" - meksykański 14. 16. 18. 19. 20.

"SATELIT" - "Nie bojcie się" - polski, 14. 16. 18. 19. 20.

"BAJKA" - "Co słychać młody człowieku" - węg. 14. 16. 18. 19. 20.

"SKARKA" - "Panienka z o-kienka" - polski, panor. kolor. 14. 16. 18. 19. 20.

"BARTEK" (Zagadka) - nie-czynne.

"GORKNIK" (Rudki) - nieczynne.

"SKARKA" (Wielbłąd) - nieczynne.

"ECHO" (Ostojów) - "Wielbłąd" - arg. 14. 16. 18. 19. 20.

"GOŁOBYRZE" (Stupa) kolor. 14. 16. 18. 19. 20.

"W ślepi ulic" - włoski 14. 16. 18. 19. 20.

WYSTAWY: MUSEUM - Wystawy stałe nie-czynne. Oddział - "Museum dla szkolnych" Stefana Zeromskiego - ul. Świerzeńskiego 25. Czynne od 9. 10 do 17.

Pawilon "Chemoplastyka" - ul. Rewolucji Październikowej 8. Wystawa prac malarz. Klubu Dziecka WDK - czynna od 9. 10 do 18.

Sala Klubu Dziecka WDK (wjeś-de od ul. Świerzeńskiego) - "Dziś i jutro" Stanisława Staszka - w Kielcach - czynna od 9. 10 do 17.

Sala Lustrzana WDK - "Wy-stawa malarz. prac dziecięcych" - czynna od 9. 10 do 17.

Wystawa Archiwum Państwo-we - ul. Rewolucji Październi-kowej 17 - "Konstytucja 3 Maja w dokumentach archiwalnych" - czynna od 9. 10 do 17.

FOTOLASTIKON - "Norman-dia" - czynna od 9. 10 do 17.

APTEKI: Dyżur pełni apteka Nr 1 przy ul. Buczka 37/39B.

KRYTA PLACOWALNA, Basen du-ży - 7.45 - 14.30, 19.45 - 21.15.

Inne kąpiele - 7. - 12.15, 13.45 - 21.15, 22.15 - 21.15.

TELEFONY: Pogotowie Ratunkowe 99. Pogotowie Miłocynowe 97. Pogotowie Słoneczne 99. Pogotowie Słoneczne 99. Komenda MO 91-91.

PUNKT INFORMACYJNY: 11-99. PUNKT INFORMACYJNY: 11-99. PUNKT INFORMACYJNY: 11-99.

TEATR IM. S. ZEROMSKIEGO - "Grube ryby" - M. Baluckiego - 8. 19.

"BAJKA" - "Wehlik czasu" - prod. USA od lat 16, godz. 14, 18 i 20.

"PRZYJAZN" - "Wzrost rodzin-ny" - prod. radziecki od lat 14, 16, 18, 19, 20 i 21.

"HUB" - "Sam pośród miasta" - prod. polski od lat 14, 16, 18, 19, 20 i 21.

"WALTER" - "Człowiek z Rio" - prod. USA od lat 14, 16, 18, 19, 20 i 21.

"MEWA" - "Dwa zebra Adama" - prod. polski od lat 14, 16, 18, 19, 20 i 21.

OSTROWIEC

"HUTNIK" - "Rio Brawo" - prod. USA od lat 12, 16, 18, 19 i 20.

"PRZODOWNIK" - nieczynne.

"ZORZA" - "Opowiesć zmad Donu" - prod. ZSRR od lat 16, 18, 19 i 20.

APTEKI: Apteka Nr 116, al. 1 Maja 37/39.

OPATOWO - "Słone wakacje" - prod. jugos. od lat 14, 16, 18, 19 i 20.

SANDOMIERZ - "WISLA" - "Paron" - prod. polski, panor. od lat 16, 18, 19 i 20.

CMIELOW - "CERAMIK" - "Obca Krew" - prod. ZSRR od lat 16, 18, 19 i 20.

SKARZYSKO - "WOLNOSC" - "Niekończąca" - prod. polski, panor. od lat 16, 18, 19 i 20.

"SWIT" - "Zestaw bajek i filmów" - prod. polski od lat 14, 16, 18, 19 i 20.

"ZWIĄZKOWIE" - "Cena od-wagi" - prod. bulg. od lat 16, 18, 19 i 20.

APTEKI: Apteka Nr 111, ul. 1 Maja 65.

Pogotowie Miłocynowe 97. Pogotowie Ratunkowe 99. Apteka dyżurna - 546.

Stras Półna 99. Pogotowie Energetyczne - 408. Postój taksówek - 546.

"SKARZYSKO KOPCIELNE" - "SAMSON" - prod. polski od lat 14, 16, 18, 19 i 20.

"STAR" - "Bariera ognia" - prod. radz. od lat 12, 16, 18, 19 i 20.

"STAR" - "Płeczone gołębki" - prod. polski od lat 14, 16, 18, 19 i 20.

APTEKI: Apteka Nr 23, ul. Marszałkowska 17 - telefon 62-01.

"ANTYCZNE" - nieczynne.

"PEGAZ" - "Miejsce dla jed-nego" - prod. polski od lat 16, 18, 19, 20 i 21.

"GORKNIK" - "Katastrofa" - prod. polski od lat 14, 16, 18, 19 i 20.

"MILENIUM" - "Salto" - prod. polski od lat 16, 18, 19 i 20.

"PRZODOWNIK" - "Złoty raz" - prod. polski od lat 14, 16, 18, 19 i 20.

"WENUS" - "Obrzyd" - prod. USA, kolor. od lat 14, 16, 18, 19 i 20.

"SWIETOKRZYŻ" - nieczynne do dnia 15 czerwca br.

BIALOBRZEGI - "PILICA" - nieczynne.

GARBATKA - "LAS" - nieczynne.

KOZIECIE - "Złoty raz" - prod. polski od lat 14, 16, 18, 19 i 20.

"SZAROTKA" - nieczynne.

"HUTNIK" - "Człowiek z fo-tografii" - jugos. od lat 14, 16, 18, 19 i 20.

"CHEMIK" - "System" - an-gielski od lat 16, 18, 19 i 20.

"ZACHETA" - "Przybycie ty-tanów" - włoski, kolor. od lat 11, 13, 15, 17, 19 i 20.

"PRZEDWIOŚNIE" - nieczynne.

"SWIT" - "Pieśń metów pani Lizy" - USA, panor. kolor. od lat 16, 18, 19 i 20.

"BUSA" - "Złoty raz" - prod. USA, od lat 16, 18, 19 i 20.

dokończenie ze str. 1

Powrót zapomnianych

kowskim nie wiedząc. Czemu się zresztą dziwić? Na Parnasie diabeł nie ma miejsca, nie wszyscy dostali tam swój wieczny przydział, a specjal-nego słownika pisarzy pocho-dzących z Ziemi Kieleckiej nikt przecież nie napisał. Za-pomniano zresztą nie tylko o ciekawych, choć ostatnich dziełach pisarzy, ale także o innych przedstawicielach sztuki pięknych i wywołanych. O malarzach - mniej sław-nych od Sierżentowskiego, u-czonych - mniej głośniejszych, od działającego w tych stro-nach Staszka, badacza, mu-zyków, aktorów i dziennika-rzów wreszcie, że upomnie-ć o swoją skromną nację.

Przestano pamiętać. Sławy, Wielcy Nieobecni przysłoniłi doskonałości dzieł pamięć Mniejszych Nieobec-nych, chociaż i tym ostatnim należy się szacunek, podziw, miejsce w pektaję księżde za-sług nie tylko regionalnych i nie zawsze tak małych, aby usprawiedliwiać zapomnie-nie.

Któż dziś na przykład wie, kto kulturowo pamięć Wacława Mayzla z Kunowa, za-pomnianego odkrywcę kari-kiel, jednego z najdostojniej-szych zjawisk histologicz-nych, tego palącego po sto papierosów dziennika skrom-nego lekarza, którego odkry-cie przyniosło "niezłota chwałę polskiej nauce"? Kto dziś wie o Augustynie Fraczkiewiczu, znakomitym ma-tematyku i astronomie z Kuro-zów, o uczniu Gersona i Kos-saka Ludomirze Dymitrowi-czu z Jędrzejowa, o tym że z Sandomierskiego pochodził Mieczysław Frankiel, że w Kielcach 14 maja 1890 roku urodził się Jan Łoś, znami-ty filolog? Kto wie?

Niewielu. Zmuszony onegdaj potrze-ba wertowałem w bibliotece encyklopedii i słowniku bio-graficznym. Aż roi się w nich od nazwisk ludzi związanych z Kielecczym działaniem, a zwłaszcza miejscem urodze-nia. Ileż wielkich, czasem za-tylko dobrze zasłużonych dla polskiej kultury postaci! Ilu naukowców, aktorów, malar-zy, jak wielu, pisarzy i pra-cowników prasy.

Helena Pajzderska (Hajota), sandomierzanka, autorka naiw-nych "Narcyzów Ewuni", ale i kilkunastu zbiorów pow-ważniejszych nowel; Władysław Bukowiński (Selim) ze Świdawy, współpracownik ów-czesnej (1887) "Gazety Ra-domskiej", "Prawdy" i "Ty-godnika Ilustrowanego"; Włodzisław Perzyński, urodzony w Opocznie autor do dziś z powodzeniem granych sztuk teatralnych; Julian Adolf Świełcicki z Kozienic autor wierszów o "Dziejach Li-teratury Powszechnej"; Ste-fan Krzywoszewski ze Sno-chowic.

Przećni i niepospolici, wielcy, mniejsi i najmniejsi. Jeszcze znani i już zapomni-ani zupełnie. Postanowiłem w dniach przed Kongresem Kultury, kiedy tak chętnie wraca się do przeszłości, przypomnieć bodaj niektóre ich nazwiska. Niech choć przez chwilę za-prząną naszą uwagę.

ZBIGNIEW NOSAL

KALENDARZYK IMPREZ SPORTOWYCH

KOLARSTWO. W sobotę na torze Bród w Radomiu między-radowe zawody o Grand Prix Polski. Na starcie zawodnicy CSRS, NRD, Dani i najlepsi kolar-ze polscy z uczestnikami Wyścigu Pokoju.

PILKA NOŻNA. W niedzielę w Ostrowcu międzyokręgowo spotka-ć młodzieżowych reprezenta-cji. Krapowa - województwo i Kielce. Oba zespoły grają w sil-nych składach. Początek o godz. 17.30.

W Kielcach w niedzielę o godz. 18 rewanżowe spotkanie piłkarzy Błękitnych i Unii Tarnów.

Mistrz okręgu Star rozegra pierwsze spotkanie w rozgrywkach o awans do II ligi mierzą-se w niedzielę w Łomży z tam-tejszym ŁKS.

W klasie A w niedzielę nastę-pujące zespoły: Włocławek i SŁH 12, Prom - Star II, Cukrow-na - Naprzód, Stal Szydłowiec - Granat II, AKS Busko - Stal Cmielów.

GYMNASTYKA. W niedzielę w Kielcach zawody gimnastyczne IV Spartakiady Ziemi Kieleckiej. Początek zawodów o godz. 10 w sali WOST.

LEKKĄ ATLETYKĄ. W sobotę i niedzielę w Ostrowcu zawody IV Spartakiady Ziemi Kieleckiej w wielobojach i chodzie sporto-wym. Początek o godz. 15.00 i w niedzielę o godz. 9.30.

W Skarżysku zawody ligi lekkiej atletyki MKS. Początek o godz. 10.30.

PILKA RĘCZNA. W sobotę i niedzielę w Zwoleńsku zawody o centralną spartakiadę Wsi Zespołów Miejskich. Startują Re-szów, Kraków, Lublin, Kielce, Początek o godz. 11.

W klasie A w niedzielę nastę-pujące zespoły: Włocławek i SŁH 12, Prom - Star II, Cukrow-na - Naprzód, Stal Szydłowiec - Granat II, AKS Busko - Stal Cmielów.

W niedzielę w Kielcach dwa spotkania niestowarzyszo-nych. Na stadionie Błękitnych o godz. 10 spartakiada okręgowa ZNP. W sobotę na stadionie SŁH o godz. 12 uroczyste otwarcie zakładowej spartakiady KZWM.

M. JOZEF MICHAŁOWSKI

Popis dyplomantów

Choć jeszcze do końca ro-ku szkolnego kilka ty-godni, egzaminy dyplomowe w Państwowym Średniej Szko-le Muzycznej im. Ludomira Różyckiego (podobnie zresztą jak w innych szkołach tego typu) już się odbyły, a w o-statnim dniu miały odbyć się również koncerty dyplomant-ów. Do pokaznej już liczby młodych ludzi, którzy zdobyli i zawód muzyka w kielec-kiej szkole im. Różyckiego doszła następna dwunastka, a w niej trzy pianiści, trze absolwenci Wydziału Wy-chowania Muzycznego (nauczyci-eli) dwóch trębaczy, tyłuż waltornistów, wreszcie jeden

oboista i jeden wiołoncezista. Nie jest to największy rzut w historii szkoły. W roku ubiegłym szkoła im. Różyckie-go wydała 20 dyplomów, w roku 1983 - nawet 30, ale były i lata spadków. W nie-dalekiej przyszłości, jak wy-nika z przeglądu liczebności roczników, znowu będą obfit-ować emisje, zwłaszcza muzy-ków - dyplomantów. Obecnie w szkole kieleckiej, specjalizu-jącej się od lat w przygo-towywaniu kadry muzyków gra-jących na instrumentach de-tych dźwięcznych i blaszanych używają 10 flecistów, tyłuż oboistów, prawie dwu-krotnie więcej klarinetistów. Podobnie w baszce - kilku-nastu waltornistów, trębaczy, puzonistów. Obecnie, w kon-cu roku szkolnego Średnia Szkoła Muzyczna na 146 uc-zniów ma tylko 8 pianiistów, 29 śmyczkowców, 26 uczniów Wydziału Wychowania Mu-zycznego i aż 33 dyplomantów. Takim stanem nie może być wykażać się chyba żadna z polskich szkół muzycznych.

Ala nie tylko ilość wyda-wanych dyplomów mierzy się osiągnięcia szkoły. Względem prac zespołu pedagogicznego dają również doroczne kon-certy i popisy. W bieżącym roku szkolnym było imprez takich sporo, znaczące sukcesy. Był wśród nich wielki kon-cert absolwentów w ramach obchodów XX-lecia szkoły, który ze szczególną wyrazi-wością wykazał przygotowa-nie absolwentów kieleckich, którzy bądź podjęli potem studia na uczelniach wyż-szych, bądź od razu po szko-łę przystąpili do pracy w za-wodzie muzyka.

Tegoroczny popis dyploma-ntów był przede wszystkim świadectwem osiągnięć pedago-gów w indywidualnej pracy z instrumentalistami. Osiągnię-cia te, w niejednym wypadku zapewniają Średniej Szkole Muzycznej im. Różyckiego wy-soką lokatę wśród szkół tego

typu w kraju. Jednocześnie jednak, fakt, że solistom to-warzyszyła bądź Państwowa Orkiestra Symfoniczna, bądź tylko akompaniatory - pia-niści, świadczą, że szkoła w-pracy nad zespołami instru-mentalnymi, posiada w tym, Wiadomo jest pedagogom, że jedynie w woj. kato-wickim, które występują z programami koncertowymi i towarzyszą własnym solistom, jest około dziesięciu.

W tej sytuacji pierwszy punkt popisu dyplomantów, Koncert d-moll (cz. I). Men-delssohna grała Barbara Zwolska nie z orkiestrą szkol-ną, lecz z towarzyszeniem POS pod dyrykcją Henryka Gostomskiego. Młoda pianist-ka wykazała się dobrym przy-gotowaniem technicznym i mu-zycznym, mniej natomiast za-dawalającą jakością tonu.

Drugi spośród dyplomantów, oboista Adam Szczodrak, grał III i IV część Koncertu Do-menica Cimarosa na oboju już tylko z akompaniamentem fortepianu. Również waltornis-ta Alfons Banachowski grał II i III część koncertu na róg. K. Matysa z towarzyszeniem fortepianu. Instrumentalista ten okazał dużo muzykalności we frazowaniu, dobry oddech, przyjemny, miękki ton.

Największą przyjemność słu-chaczom, którzy przyszli na popis, aby także posłuchać do-brych muzyki, sprawiła ucze-nica prof. A. Stefankiewicz - Elżbieta Suchańska. W jej wy-konaniu z towarzyszeniem orkiestry usłyszymy I część Koncertu fortepianowego a-moll J. N. Hummela, kompozy-tora, który swoim stylem gry fortepianowej wywarł duży wpływ na romantyków, w tym również i na Chopina. W wy-konaniu Koncertu Hummela Elżbieta Suchańska wykazała, że jest naturą głęboko muzy-kalną, jej aparat techniczny, ustawiony prawidłowo, działa bezbłędnie, gładko, pozwalając pianistce na formowanie pięk-nego dźwięku, miękiego, o-kragłego, na śpiewne prowa-dzenie szerokokątkowych me-lo-dycznych, na bogato zróżni-cowaną dynamikę.

Część druga koncertu roz-począł H. Smelcerz wykonując z akompaniamentem fortepia-nowym Etюдę koncertową A-leksandra Goedicke. W utwo-rze tym, nie pozwalając na wszechstronny pokaz możliwości, H. Smelcerz okazał sporo biegłości technicznej, zlwła-

za, że wykonał Etюдę w basz-dzo szybkim tempie. Kulminację artystyczną po-wpisu dyplomantów miał stan-owić Koncert e-moll (wskazy-je części) Fryderyka Chopi-na w wykonaniu z orkiestrą przez Agnieszkę Orkisz, uc-zennicę prof. Wł. Tróckiego. Tę bardzo zdolną pianistkę usłyszymy przed kilkoma mie-siącami, kiedy grała koncert Griega. Już wtedy zanotowa-lem sobie w uwagach, że w III części koncertu nastąpił spadek sprawności, wycope-panie. Tym razem już w części I Koncertu Chopina, wystąpi-ły objawy niepełnej wydol-ności technicznej i nerwowej. Objawy te dawały znać o so-bie i w dalszych częściach, nie dając słuchaczom oczekiwa-nego efektu. Z tym wszystkim jednak - co wskazywał pracę przeddyplomową - Agnieszka Orkisz zasługuje na uwagę za-równo poziomem techniki jak i rozwoju muzycznego.

Spotkania przed szklanym ekranem

ANDRZEJ KOZERA - DZIENNIKARZ PREZENTER III DZIENNIKA TV



W jednym z numerów ty-godnika "Kultura", a ściślej - na trzeciej stronie tegoż nu-meru znalazłem kolumnę wie-rzy podpisanych nazwiskami Andrzej Kozera. Posłaniać właśnie najbardziej klasyczną informację zaczynającą się od słów: "Dziś do Warszawy przy-byla taka i taka delegacja, a konkretnie są sakramental-ny" spotkanie upełniło w serdecznej atmosferze.

Kto by pomyślał, że po-ta może pisać takie prozai-czne rzeczy?

- Pan Andrzeju odwrócić się uśmiechnąć i przeczytać!

- Czytałem pan!

- Podobało się, ale dlaczego się pan tak z tym pisanie-m ukrywał?

- Poeci, przynajmniej "po-czątkujący, tworzą między 11 a 3 w noc, trudno wtedy mó-wić, że się pisze."

- No, ale można rano na-pomknąć o w rodzaju "ach jak jestem zmęczony, całą noc pisałem!"

- Odejmij się, że nie zostanę zrozumiany.

- Czy panowie szefowie w Dzienniku są zadowoleni z te-go, że pisze pan wiersze?

- Dajcie mi trochę infor-macji, wszystko jest w porz-dku.

- A "szefowie" o porzku?

- Na szczęście nie ma ta-kich.

- Ale gdyby byli, są, że zarzucałby panu, że jest pan zbyt informacyjny w wiers-zach.

- No cóż, profesjonalne na-tyki. A poważnie - uważam, o to mi chodzi, chodzi mi o rytm i maksymalną zwrotność utworu.

- Odejmij się, że nie zostanę zrozumiany.

- Odejmij się, że nie zostanę zrozumiany.

- Odejmij się, że nie zostanę zrozumiany.

- Odejmij się, że nie zostanę zrozumiany.

- Odejmij się, że nie zostanę zrozumiany.

- Odejmij się, że nie zostanę zrozumiany.

- Odejmij się, że nie zostanę zrozumiany.

- Odejmij się, że nie zostanę zrozumiany.

- Odejmij się, że nie zostanę zrozumiany.

